CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

Nr. 338

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, niedziela 2 grudnia 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Istotny sens rokowań na Quai d'Orsay

Solidarność Anglji i Francji

PARYŻ, 1. 12. (PAT.). — Po deklaracji ministra Lavala, rozpoczęła się dyskusja, w której zabrał głos m. in. dep. Dariac, referent budżetu Min. Spraw Zagr.

Dep. Dariac stwierdził, że redukcja przeprowadzona w budżecie M. S. Z. nie zaszkodzi dobremu funkcjonowaniu tegoż Ministerstwa.

Następnie zabrał głos dep. Franklin - Bouillon, który wygłosił dłuższe polemiczne przemówienie.

PARYŻ, 1. 12. (PAT.).—Dzienniki podkreślają ze szczególnem zadowoleniem ustęp z exposé Lavala, dotyczący współpracy francusko - angielskiej.

„Le Petit Parisien" pisze, że styl exposé był mocny i jasny, co zrobiło duże wrażenie i odbiło się silnem echem w kraju, wśród sojuszników oraz w całym świecie. Niema żadnych wątpliwości co do intencyj oraz co do istotnego sensu rokowań, prowadzonych na Quai d'Orsay. Jest rzeczą godną pochwały, że Laval opiera politykę pojednania europejskiego na trwałej i tradycyjnej współpracy dwóch wielkich demokracyj zachodnich.

„Le Journal" pisze, że exposé Lavala, wygłoszona nazajutrz po przemówieniu Baldwina i w czasie wizyty Ribbentroppa w Paryżu, nie mogło być wygłoszone bardziej w porę. To co uderza przedewszystkiem w exposé Lavala, to wyraźna intencja podkreślenia tego wszystkiego, co zbliża Francję i Anglję. Jest to jednocześnie oddanie hołdu Lidze Narodów.

Według opinji „Excelsiora" exposé Lavala jest jasnem i energicznem stwierdzeniem ciągłości francuskiej polityki zagranicznej. Dziennik podkreśla ustęp dotyczący rewizjonizmu i pochwala wyraźne potwierdzenie zasady—najpierw bezpieczeństwo, a potem rozbrojenie.

„L'Echo de Paris" wyraża zadowolenie, że Laval postawił jasno sprawę zbliżenia francusko - włoskiego i odrzucił rewizjonizm.

„Le Petit Journal" pisze, że kwestja francusko - niemiecka winna być rozwiązana we właściwej atmosferze, przyczem należy unikać nieostrożnych posunięć i rozczarowań. Laval sprawę tę musiał postawić na trwałym gruncie rzeczywistości, za to należy mu pogratulować.

„L'Oeuvre" wyraża przekonanie, że polityka Lavala spotka się z dużem uznaniem parlamentu.

NASZE ABC

Proces w Weimarze

Wczoraj w Weimarze odbyła się rozprawa sądowa, rzucająca znamienne światło na stanowisko prawne Wodza Trzeciej Rzeszy.

Jeden z wybitnych uczonych niemieckich, laureat wielu nagród naukowych, wybitny działacz stronnictwa niemiecko - narodowego i bliski przyjaciel Hugenberga, dr. Johannes Leisegang, profesor Uniwersytetu w Jenie, został skazany na 6 miesięcy więzienia.

Powodem skazania było użycie, jakoby obraźliwych zwrotów, pod adresem wodza Trzeciej Rzeszy, Adolfa Hitlera.

Skazany miał 7 sierpnia 1934 r., słuchając przemówienia Hitlera do narodu niemieckiego z okazji zgonu marszałka Hindenburga, wyrazić się, że mowa jest zwykłem przemówieniem propagandowem i że zmarły feldmarszałek zapewne nie przypuszczał, iż spotka go tak wielki zaszczyt, że nad jego grobem będzie przemawiał sierżant.

To powiedzenie zostało potwierdzone przez przewód sądowy. Prokurator żądał dla oskarżonego kary półtora roku więzienia, traktując oskarżonego jako reprezentanta kół reakcyjnych, które niedość przesiąkły duchem rewolucji.

Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku dr. Leisegang został aresztowany i odwieziony do więzienia.

Ten wyrok na zasłużonego uczonego, który został odznaczony kilka lat temu specjalną nagrodą za prace naukowe, wywołał duże poruszenie. Jest on dowodem, że sformułowane przez Goeringa uznanie Hitlera za najwyższego sędziego w państwie jest w całej rozciągłości uznawane i wszelkie wnioski z tego faktu są wyprowadzane z całą konsekwencją.

Fuehrer nietylko stoi ponad wszelkiem prawem, ale nawet każde jego słowo i każdy jego czyn uznawane jest, jako nienaruszalna norma prawna i objekt niepodlegający żadnej dyskusji. Nietylko więc kto narusza wolę wodza, ale każdy, kto ośmiela się krytykować go lub też czynić mu jakieś zarzuty, musi być przez państwo karany.

Takie ujęcie w sensie prawnym w postaci wodza i szefa państwa zostało w Niemczech nietylko przeprowadzone teoretycznie, ale i zrealizowane w praktyce.

Hitler — najwyższy sędzia stoi ponad wszelką krytyką, a autorytet państwa jest jemu podporządkowany.

Pisaliśmy już kilkakrotnie, że w Niemczech pozycja wodza odbiega daleko od tego, co spotykamy w innych państwach, i że ustrój, którego zręby już są w Niemczech wyraźnie zarysowane, graniczy niemal z jakimś dawnym teokratyzmem.

Powyższy fakt jest wyraźnem tego potwierdzeniem.

Sprawa majówki w Międzylesiu

W dniu dzisiejszym na wokandzie Sądu Grodzkiego w Otwocku znalazła się sprawa członków rozwiązanego O. N. R., oskarżonych o udział w głośnej majówce w Międzylesiu. Na ławie oskarżonych zasiadły 3 osoby, z b. członkiem O. N. R., Dubielem, na czele.

„Do czego to zmierza?"

Proces o krytykę nowego statutu Związku Harcerstwa Polskiego

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie widnieje dzisiaj sprawa p. Baltazara Podhorskiego, oskarżonego o zniesławienie Związku Harcerstwa Polskiego.

Sprawa p. Podhorskiego wyrosła na tle zmiany statutu Związku, kiedy ukazały się nowe przepisy o stowarzyszeniach. Związek Harcerstwa musiał przerobić ustawę, ażeby dostosować się do tych przepisów. Wyłoniła się przy tej sposobności pewna trudność natury czysto formalnej. Do harcerstwa należy bardzo wiele młodzieży szkolnej. Według nowych przepisów o stowarzyszeniach, młodzież w wieku szkolnym nie ma prawa należeć do jakichkolwiek organizacyj. Dopuszczono jedyny tylko wyjatek dla stowarzyszeń o wyższej użyteczności publicznej. Ażeby umożliwić młodzieży należenie nadal do harcerstwa, organizacji nadano ten właśnie charakter.

Sprawa karna wytoczona przeciwko Podhorskiemu nie odnosi się jednak do tych kwestyj czysto formalnych. Mianowicie w czasopiśmie „Strażnica harcerska" Podhorski, jako redaktor odpowiedzialny, zamieścił dwa artykuły p. t. „Do czego to zmierza" oraz „Stowarzyszenie wyższej użyteczności", w których autor omawiał projekt nowego statutu i poddawał go krytyce.

Jeden z artykułów głosił, że projekt ma na celu przeprowadzenie pewnych politycznych zamierzeń pewnej grupy i że kryje w sobie upaństwowienie Związku Harcerstwa Polskiego, przekreślając w ten sposób jego społeczno obywatelski charakter. Ponadto, że w projekcie statutu odrzucono dotychczasowe cele harcerstwa polskiego, w szczególności zaś usunięto słowa mówiące o wychowaniu na zasadach Chrystusa człowieka pełniącego świadomie służbę Bogu w Polsce i zgodnie z przyrzeczeniem harcerskiem.

Drugi artykuł zajmował się kwestją prawną i stawiał hipotezy, że przyjęcie projektu statutu zmierza do zupełnego podporządkowania społecznej organizacji i harcerskiego ruchu ideowego władzom administracyjnym, przez co wyrządza się ciężką krzywdę nietylko harcerstwu, lecz i państwu.

Wskutek tych artykułów wojewoda śląski p. Grażyński jako prezes Zw. Harcerstwa, wniósł do sądu skargę przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu, twierdząc, że dane o projekcie nowego statutu są fałszywe i że redaktor Podhorski, który orjentuje się w stosunkach harcerskich, kieruje się złą wolą.

Z uwagi na tło całej sprawy obok oskarżyciela prywatnego, którym jest Związek Harcerstwa Polskiego, prokuratura przydzieliła swego rzecznika w osobie prokuratora Sieroszewskiego. Sprawę rozpatruje jednoosobowo p. sędzia Dębicki, oskarżonego broni adw. Konrad Borowski.

Na wstępie posiedzenia obrońca zgłosił wniosek, prosząc o odroczenie sprawy spowodu niestawiennictwa kilku świadków. Sąd przychylił się do wniosku z tem tylko zastrzeżeniem, że przybyłych na dzisiejszą rozprawę świadków postanowił przesłuchać. Ponadto sąd ma zwrócić się do miejscowych sądów w Katowicach i w Pińsku, celem zbadania wojewody Grażyńskiego i ks. Szczerbickiego.

Niemcy chcą mieć wielką armję

Aby zapobiec wojnie

Goebbels pragnie „jednego kościoła Rzeszy"

BERLIN, 1. 12. (PAT.). —Niemieckie biuro korespondencyjne donosi ze Szczecina, że minister propagandy Rzeszy, dr. Goebbels wygłosił na wielkiem zgromadzeniu przemówienie, w którem nawiązując do sprawy rozbrojenia oświadczył, że gdy inne kraje posiadają armje zdolne do prowadzenia wojny, Niemcy chcą również mieć armję, aby zapobiec wojnie.

Dopóki w centrum Europy istnieje 66-miljonowy naród całkowicie pozbawiony broni, dopóty stanowić to będzie dla jego sąsiadów jedynie zachętę do najazdu wojennego. Świat nie dozna uspokojenia, dopóki Niemcy nie będą równouprawnione również pod względem uzbrojenia. Dopiero wówczas będziemy mogli zacząć rozmawiać. Wówczas też kwestja rozbrojeniowa stanowić będzie właściwy materjał do rozmów. Dziś natomiast możemy pytać: dlaczego mamy się rozbrajać? Gdy inni rozbroją się do naszego poziomu i będą chcieli prowadzić dalsze rokowania rozbrojeniowe i wciągnąć nas do tych rokowań, wówczas wystarczy wezwanie telefoniczne.

Wspominając o kwestji kościelnej, minister zauważył m. in., że jeżeli kościoły chcą nadal toczyć swe spory przed narodem niemieckim, to mogą to czynić tylko pod dwoma warunkami: 1) że państwo nie poniesie przytem żadnych szkód i 2) że nie nastąpi to w salach zgromadzeń publicznych, lecz tylko w gmachach kościelnych. Nie mamy ambicji wstępowania na ambony, ale nie zniesiemy też, aby wchodzono na nasze mównice. Przedstawiciele Kościoła nic mają tam nic do roboty. Naród 66-miljonowy nie może posiadać 26 kościołów krajowych. Czas zjednoczyć je w jednym wielkim Kościele Rzeszy.

Antyhitleryzm w Saarze

Nowa partja katolicko-protestancka

SAARBRUECKEN, 1. 12 (P. A. T.). — „Neue Saarpost", organ katolicki i antyhitlerowski donosi, iż wczoraj powstała nowa partja p. n. „Detsche Volksbund", która jednoczyć będzie katolików i protestantów do walki o prawdziwy chrystjanizm i prawdziwy germanizm. Hasłem partji będzie: „Za Chrystusa i Niemcy przeciwko narodowemu socjalizmowi i neopoganizmowi".

Na pierwszem zebraniu „Deutsche Volksbundu" przewodniczył dr. Tinnes, przywódca partji.

Jeżeli wybory tak zadecydują

Francja nie sprzeciwi się

powrotowi Saary do Niemiec

PARYŻ, 1. 12. (PAT.). — Min. Laval, odpowiadając na zapytanie dep. Fontanier, czy stan prawny będący wynikiem obecnego ustroju w zagłębiu Saary jest ostateczny, oświadczył, że rozwiązanie tego zagadnienia należy wyłącznie do Rady Ligi Narodów.

Utrzymując obecny ustrój, Rada Ligi działałaby zarówno pod względem prawnym, jak i faktycznym jako władza suwerenna nad Zagłębiem Saary. Wyborcy saarscy mogą też wypowiedzieć się za powrotem do wspólnoty niemieckiej.

Jeżeli panowie —zakończył minister — postawią mi wówczas pytanie, jakie będzie stanowisko Francji, to odpowiem wyraźnie, że Francja nie przeciwstawi się temu.

W Berezie Kartuskiej

Po ostatnich zwolnieniach pozostają jeszcze w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej członkowie Str. Narodowego: Banaś Jakób z Wadowic, Bartyzel Wilhelm z Żywca, Cieśliński Feliks z Łodzi, Lewandowski Jerzy z Pabjanic, Pacholczyk Władysław z Opoczna, Piotrkowski Edward z Łodzi i Woźniak Jan, również z Łodzi.

Z byłych członków O. N. R. z Warszawy pozostają jeszcze w Berezie: Andrzejewski, Dębowski, Hagmajer, Lemiszewski, Pachulski i Romanowski.

B. B. ciągle milczy

Narady w Sejmie przed wznowieniem sesji

Dziś, jak zawsze na 1-go, panuje w Sejmie żywy ruch, jednakże na posiedzenie klubowe zebrali się jedynie ludowcy, którzy omawiali dekrety oddłużeniowe. Liczne komentarze w kuluarach wywołał wywiad prezesa klubu ludowego, pos. Roga, w „Kurjerze Porannym", którego szczegóły podajemy na str. 3-ciej.

Natomiast powszechną uwagę zwraca fakt, że od jesieni, wbrew stałym dotychczasowym obyczajom, nie obradował ani razu klub B. B. Przypisują to ujawniającym się coraz wyraźniej tarciom w łonie poszczególnych grup klubu rządowego i obawie, aby mimo surowej dyscypliny tarcia te nie zaakcentowały się na posiedzeniu klubowem. Płk. Sławek dąży podobno do załatwienia nieporozumień w rozmowach prywatnych.

Inne kluby zbiorą się dopiero w przyszłym tygodniu, celem odbycia narad, połączonych z zapowiedzianem na 11-go grudnia rozpoczęciem prac komisji budżetowej oraz dla przygotowania na pierwsze posiedzenie Sejmu wniosków i interpelacyj.

Mimo dwóch votów separatów

wdowa po ś. p. Koehlerze nie otrzyma odprawy

Proces wdowy po ś. p. dyr. Koehlerze, który padł wskutek strzałów Blachowskiego, ma niecodzienne koleje. Jak się okazuje, przy rozpatrywaniu skargi Koehlerowej o rentę, poza przewodniczącym kompletu sądzącego, sędzią Leszczyńskim, zgłosił votum separatum przeciwko decyzji o odrzuceniu skargi także jeden z asesorów, sędzia Kramer.

Obydwa vota separata mają jednakże charakter teoretyczny, gdyż orzeczenie urzędu rozjemczego Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków jest ostateczne i nie przysługują przeciwko niemu środki odwoławcze. W ten sposób rodzina Koehlera nie otrzyma odszkodowania.

Morderstwo polityczne na zabawie

LWÓW, 1.12. (tel. wł.). W nocy z dnia 25 na 26 ub. m. podczas zabawy, która się odbywała w domu prywatnym we wsi Ulkówka, w pewnym momencie padł przez okno strzał gasząc lampę. Gdy nastała ciemność posypały się dalsze strzały, od których został zabity członek Ziązku Strzeleckiego, Franciszek Wołoszyn. Sprawców zbrodni dotychczas nie ujęto. Śledztwo ustaliło, że morderstwo to ma charakter polityczny i jest aktem zamachu ze strony elementów ukraińskich, wrogich szerzeniu kultury polskiej na Kresach.

Zwolnienia

Po trzech tygodniach zostali wczoraj w Krakowie zwolnieni z aresztu akademicy Rymar i Więckowski, aresztowani podczas demonstracyj akademickich po nabożeństwie za duszę ś. p. St. Wacławskiego.

Dymisje w ubezpieczalniach

Jak donosi P. A. T., w związku z reorganizacją instytucyj ubezpieczeń społecznych ustępują ze swych stanowisk z dniem 31 grudnia r. b.: komisarz zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych Witold Chodźko, komisarz zakładu ubezpieczeń na wypadek choroby Wilhelm Czarnocki, komisarz zakładu ubezpieczeń emerytalnych robotników, b. minister Gustaw Simon, komisarz zakładu ubezpieczeń od wypadków Tadeusz Sośniak, zastępca komisarza izby ubezpieczeń społecznych Wilczyński Henryk.

4 zabitych, 12 rannych

RZYM, 1. 12. (PAT.). Wczoraj wieczorem w pobliżu Pugliano wydarzyła się katastrofa kolejowa. Spod szczątków rozbitych wagonów wydobyto do dzisiejszego ranka 4-ch zabitych i 12-u rannych.

„Ktokolwiek chciałby przesunąć jeden kopiec graniczny

Zamąci pokój całej Europy“

PARYŻ, 1. 12. — Wczoraj podczas debaty w Izbie przemawiał deputowany Dariac, referent budżetu M. S. Z Część referatu poświęcona była stosunkom rosyjsko-francuskim paktowi wschodniemu i stosunkom polsko - francuskim.

POMOC SOWIETÓW

Deputowany podkreślił, że nie można uważać, aby pomoc Sowietów na wypadek wojny była tylko iluzoryczna. Będzie miała ona niewątpliwie duże znaczenie. Słuszne więc jest dążenie Francji do pozyskania sobie tej pomocy. Zdając sobie sprawę z jej pomocy, nie należy jednak przeceniać sił Rosji.

Przerzucenie o kilkaset kilometrów olbrzymiej nowoczesnej armji wymaga szeregu środków pomocniczych, przedewszystkiem doskonałych dróg i środków komunikacyjnych. Związek Sowiecki nie posiada ich w dostatecznej mierze, a improwizacja jest tu niemożliwa. Pomoc Sowietów jest dla Francji pożądana, ale nie może być zdobyta za wszelką cenę. Nie można oceniać jej zbyt jednostajnie. Pomoc Sowietów poza jej bezsprzecznemi walorami kryje w sobie także i pewne niedogodności. Interwencja ich wywołałaby komplikacje wewnętrzne i zewnętrzne. Trzeba pamiętać, że Sowiety są krajem, prowadzącym propagandę marksistowską, której celem jest obalenie dzisiejszego porządku.

PAKT WSCHODNI

Przechodząc do paktu wschodniego, deputowany Dariac mówił. Francja — zdaniem jego — nie może stać się żandarmem Ligi Narodów i strzec wszędzie interesów pokoju.

Należy się wystrzegać, aby przeprowadzając ideę paktów, aby wcielając ją w życie, nie rozszerzać zobowiązań, gwarantujących granice poza Europę. Chodzi więc tu o to, aby nie gwarantować granic pozaeuropejskich Rosji Sowieckiej, mogłoby to Francję zbyt drogo kosztować. Jej imperjum kolonjalne, a przedewszystkiem Indochiny, byłyby poważnie zagrożone. Trzeba — zdaniem deputowanego — strzec się, aby nie przenieść rywalizacji politycznej sowiecko - japońskiej na plac polityki zagranicznej, gdyż wywołać to może niesłychane trudności.

PARADOKSALNOŚĆ STRASZENIA POLSKI PRZEZ NIEMCY

Deputowany Dariac uważa, że nie należy obawiać się odprężenia między Polską a Niemcami, gdyż genezą jego jest fakt, iż Hitler zrozumiał paradoksalność straszenia Polski przez Niemcy. Ludność Polski wzrasta nieustannie. Jej armja jest dobrze wyekwipowana. Niemcy nie czuły się na sile zaczynać awantury, przeto wolały one dać dowód realizmu i zakończyć 9-letnią wojnę celną, szkodliwą dla obu stron.

Referent wyraził zaufanie rządowi i Ministrowi Spraw Zagranicznych, Lavalowi, i zapewnił go o zaufaniu Izby i narodu, niezbędnem dla prowadzenia szerokiej akcji dyplomatycznej.

EXPOSE LAVALA

Rozprawy nad budżetem M. S. Z. wywołały duże zaciekawienie. m. Laval wygłosił exposé poświęcone francuskiej polityce zagranicznej, stwierdzając, że interesy Francji są identyczne z interesami pokoju.

Francja nawiązała rozmowy bezpośrednie z Włochami. Mają one doprowadzić do przypieczętowania przyjaźni dwu narodów łacińskich.

Jednocześnie Francja dąży do rozszerzenia zakresu tego porozumienia, w pierwszym rzędzie na państwa Małej Ententy. Zbliżenie francusko - włoskie ma więc oddziałać pozytywnie na zabezpieczenie pokoju w Europie południowo - wschodniej. Dalej Laval oświadczył, że Francja będzie trwała w wierności dla sojuszników i podkreślił, że więzy, łączące Republikę z Jugosławją, która tak ciężko i okrutnie została doświadczona, nie zostaną rozluźnione.

Francja dążyć będzie również do zapewnienia niezależności Austrji, co ma na celu konsolidację tej części Europy.

POLITYKA JEDNANIA

Pakt wschodni, albo inaczej pakt wzajemnej pomocy, ma na celu realizację tych samych zadań na wschodzie Europy. Francja, opowiadając się za paktem, nie ma żadnych ukrytych myśli, ani zamiarów. Chce ona prowadzić politykę pojednania, ale opartą o zasadę utrzymania obecnych granic. Ktokolwiek chciałby przesunąć jeden kopiec graniczny, zamąci pokój całej Europy.

SENS PAKTÓW POMNOŻONYCH I ROZSZERZONYCH

Francja pragnie ciągłej i jednolitej polityki zagranicznej. Zaangażowani w akcji międzynarodowej współpracy, nie zamierzamy zastąpić jej układami dwustronnemi. Ta koncepcja francuska zgadza się zupełnie z postulatami Sowietów. Solidarność tych dwóch krajów powinna być stosowana na korzyść wszystkich celem skonsolidowania pokoju na wschodzie.

Niemcy zostały zaproszone do wzięcia udziału w pakcie wzajemnej pomocy. Będą one miały możność uzyskania tych samych gwarancyj, jak te, które przyznane są innym krajom. Kanclerz Hitler zapewnia o swej woli pokojowej. Wolelibyśmy, aby nie były to tylko słowa, ale by za słowami szły czyny.

Niektórzy zadają sobie pytanie: dlaczego Francja prowadzi politykę paktów pomnożonych i rozszerzonych tak, aby obejmowały cały zespół krajów europejskich.

Nie oznacza to narażania się na niebezpieczeństwo na wypadek konfliktu zdała od własnych granic. Jest to zminejszanie możliwości pożogi wojennej.

NAJPIERW BEZPIECZEŃSTWO POTEM — ROZBROJENIE

Francja podtrzymuje nadal swą pierwotną tezę: najpierw bezpieczeństwo, potem rozbrojenie.

Następnie Laval zaznaczył, że problem pokoju Europy interesuje wszystkie narody, które go gwarantowały. Kanclerz Hitler oświadczył, że dzisiejsze granice Niemiec są dla niego wystarczające. A jednak Niemcy się zbroją. Kanclerz motywuje to koniecznościami wewnętrznemi i zagrożeniem Niemiec.

Nam jednak wydaje się, że Niemcy nie są przez nikogo zagrożone i że nie powinny odmawiać wzięcia udziału w zbiorowej organizacji pokoju.

Laval zaznaczył, że Francja nie zamierza poddać się sytuacji, jaką wytwarza fakt zbrojenia się Niemiec, oraz nie myśli uchybiać przyjętym zobowiązaniom. Między Francją a Niemcami nie istnieje żadne zagadnienie terytorjalne.

SAARA

Sprawa Saary powinna być rozstrzygnięta prawidłowo. Porządek nie może być zakłócony. Gdyby jednak to się stało, Francja uczyni to wszystko, co dyktuje jej obowiązek i weźmie na siebie wszystkie zobowiązania międzynarodowe. Nie uczyni jednak nic takiego, coby nie leżało w ramach postanowień międzynarodowych.

WIARA W GENEWĘ

Rząd francuski potwierdza wiernoć pokojowi i wiarę w politykę współpracy międzynarodowej, której najbardziej właściwym instrumentem pozostaje nadal Genewa.

30 miljonów nowego bilonu

Podwyższenie emisji skarbowej

We wczorajszym „Monitorze Polskim“ ukazało się obwieszczenie Ministra Skarbu z 29 listopada r. b., zawierające postanowienie o podwyższeniu monet srebrnych, niklowych i bronzowych do 426 milj. zł.

Dotychczasowa granica emisji bilonu (t. zw. emisji skarbowej) wynosiła 396 miljonów, rząd zatem z powiększenia obiegu bilonu zyska 30 miljonów. Podwyższenie emisji wyjaśnia wydany w tej sprawie komunikat urzędowy brakiem bilonu, zwłaszcza srebrnego, jaki dał się zauważyć w ciągu ostatniego półrocza w szeregu ważnych punktów gospodarczych kraju.

Mordercy staruszki

schwytani przez policję

WILNO, 1. 12. (tel. wł.). — W środę policja została zawiadomiona o morderstwie dokonanem na osobie staruszki, 70-letniej Michaliny Jereminowiczowej, zamieszkałej przy ul. Połockiej 12. Gdy na miejscu zjawiła się komisja lekarska i śledcza z prokuratorem, znaleziono zwłoki zamordowanej w kałuży krwi. Nieszczęśliwa ofiara miała nogi i ręce związane sznurami, usta zatkane chustą, na szyi zaś nieszczęśliwej widniał kawałek powroza, którym zaduszono staruszkę. Stwierdzono, że morderstwo miało charakter rabunkowy, ponieważ wskazywały na to ślady splondrowanego mieszkania. Ponadto śledztwo ustaliło, iż morderstwa dokonał ktoś z bliżej znających staruszkę, toteż śledztwo zostało skierowane przeciwko siostrzeńcomi zmarłej, 20-letniemu Janowi Borowiczowi.

Wywiadocy policyjni zatrzymali w jednym z podrzędnych hotelików przy ul. Kolejowej dwóch młodzieńców, którzy zdradzali silne zdenerwowanie. Przy zatrzymanych znaleziono 120 zł. oraz 150 rubli w złocie. Zatrzymani przyznali się, że pieniądze te pochodzą z rabunku, którego dokonali przy ul. Płockiej. Jednym z zatrzymanych okazał się siostrzeniec zamordowanej, Borowicz, drugim zaś Edward Leosko, 20-letni pomocnik fryzjerski. Mordercy mieli zamiar spieniężyć zrabowane złote ruble, a następnie mieli zamiar uciec zagranicę, przyczem należy zaznaczyć, że Leosko posiadał paszport zagraniczny na imię swego brata.

Dwuznaczności t. zw. „konferencji rozbrojeniowej“

„Próba rokowań powinna być raz jeszcze podjęta“

LONDYN, 1. 12. (PAT.). Omawiając zbrojenia się Niemiec, „Times“ stwierdza, że pierwsze wiadomości z Paryża i Berlina dowodzą, że zasadnicze znaczenie debaty, odbytej w środę, nie zostało tam całkowicie zrozumiane, chociaż nigdy przedtem fakty, dotyczące zbrojeń niemieckich nie były omawiane tak otwarcie i tak autorytatywnie.

Baldwin otwarcie wspomniał o 600—1000 samolotów, posiadanych przez Niemcy, a Simon stwierdził, że stworzona została nowa armja niemiecka, składająca się z 21 dywizyj.

W ten sposób ujawniono temat, który dotychczas świadomie ignorowano, tak jakgdyby unikanie jego mogło poprawić sytuację.

Niemcy zostały zachęcone przez Baldwina — stwierdza „Times“ — do porzucenia atmosfery tajemniczości i mistyfikacji, którą się same otoczyły. Otwarte potraktowanie trudnego zagadnienia było w istocie rzeczą najważniejszą w debacie. Interpretacje w Paryżu i w Berlinie były rozmaite i naogół Francja była rozczarowana, a Niemcy odczuły pewną ulgę.

„Times“ wyraża zadowolenie, że debata nie spotkała się z całkowitem potępieniem jednego kraju i z pełnem uznaniem drugiego, i przypisuje to mądrości Baldwina, który w mocny sposób wskazał Niemcom, że W. Brytanja nie da się prześcignąć w zakresie lotnictwa, a równocześnie okazał szczere zrozumienie dla niemieckiego stanowiska. „Times“ podkreśla rozczarowanie Francuzów, że Baldwin nie potępił zbrojeń niemieckich, jako naruszających postanowienia wersalskie.

Przypominając propozycje zbrojeniowe Niemiec, wysunięte w memorjale z 16 kwietnia, które Hitler przyjął, „Times“ stwierdza, że te żądania zostały już przez fakt ostatnich zbrojeń prześcignięte, albowiem Niemcy posiadają teraz również pewną ilość samolotów-miotaczy bomb, których na liście z 16 kwietnia nie było. O ile będzie się zwlekało z dojściem do porozumienia, to warunki tego porozumienia będą stale wzrastały. Wobec tego zdrowy rozsądek nakazuje, aby jaknajprędzej dojść do porozumienia, byłoby to, zdaniem „Times'a“, również daleko lepiej dla Francji. A tymczasem Francja wciąż jeszcze wzdraga się podjąć dyskusję na temat legalizacji zbrojeń niemieckich, a Laval oświadczył wczoraj w Izbie, że Francja nie ugnie się przed faktem dokonanym zbrojeń niemieckich.

„Times“ podkreśla, że lepsze jest zbrojenie się Niemiec na zasadzie pewnego porozuminia, aniżeli zbrojenie się bez wszelkiej kontroli. Logika tego jest tak przekonująca, że nawet w Paryżu wzrasta tendencja porozumienia się z Niemcami — kończy „Times“.

„Telegraph“ pisze, iż Baldwin wezwał Niemcy do zdarcia zasłony tajemniczości i ujawnienia rzeczy niepokojących Europę. Jeśli Niemcy to uczynią, to rozmowy w sprawie rozbrojenia będą mogły być podjęte nanowo. Rozsądek i powszechne pragnienie uniknięcia nowego wyścigu zbrojeń wskazują, że próba rokowań winna być jeszcze raz podjęta.

RZYM, 1.12. (PAT). Forges Davanzati, omawiając na łamach „Tribuny“ dyskusję nad rozbrojeniami niemieckiemi, jaka odbyła się w angielskiej Izbie gmin, stwierdza, że Anglja, rozważając zbrojenia te, nie z punktu widzenia ogólnego, lecz własnego bezpieczeństwa, kładzie kres swemu odosobnieniu.

Wielka Brytanja, zdaniem dziennika, uważa się za związaną z losami kontynentu, jak to stwierdziła w roku 1914. Dyskusja w Izbie Gmin — pisze autor — wykazała, że zbrojenia niemieckie nie są hipotezą, lecz rzeczywistością, której Wielka Brytanja pragnie przeciwstawić inną rzeczywistość w postaci powiększenia angielskiej floty powietrznej.

Niemcy narodowo - socjalistyczne — pisze dalej autor — okazują zdziwienie spowodu tej dyskusji, wszelako należy zdziwienie to zapisać na rachunek licznych błędów polityki niemieckiej, zwłaszcza, że swe zamaskowane zbrojenia powietrzne Niemcy opierają na destruktywnem doktrynerstwie, mającem swe źródło w dogmatach rasowych.

Dalej publicysta faszystowski, polemizując z prasą francuską, wykazuje, że trudno jest zarzucić Niemcom pogwałcenie traktatu wersalskiego, jeżeli równocześnie nie wchodzi w rachubę zastosowanie natychmiastowych sankcyj.

W konkluzji Forges Davanzati pisze, że Włochy zapatrują się na dyskusję w Izbie gmin, jako na fakt wyjaśniający sytuację i odpowiadający całkowicie stanowisku Mussoliniego, który wielokrotnie zalecał realne zapatrywanie się na istniejący stan rzeczy, niezależnie od dwuznaczności, stworzonych przez t. zw. konferencję rozbrojeniową.

Murzyni gotowi do obrony Francji

Deputowany z Senegalu przeciw cudzoziemcom

PARYŻ, 1.12 (PAT). Podczas dyskusji nad budżetem Ministerstwa Kolonij zabrał głos m. in. deputowany Senegalu Gallandou-Diouf, który oświadczył: Przynoszę wam szczere pozdrowienie od waszych braci z Afryki. Wybrali mnie oni do Izby, aby móc zakomunikować, że żywią pełne zaufanie do parlamentu.

Domagamy się ochrony przeciw narodom cudzoziemskim. Jestem jedynym prawdopodobnie posłem, który może oświadczyć, iż jest w stanie postawić na nogi 400 tysięcy ludzi dla obrony narodowej.

Oświadczenie to spotkało się z oklaskami na ławach prawicy, a protestami komunistów.

Deputowany Gallandou - Diouf, zwracając się do komunistów, powiedział: Afryka Zachodnia jest wybitnie francuska. Teorje wywrotowe nie mają tu przystępu. Odwołuję się do całego narodu francuskiego w obronie moich ziomków, którzy cierpią głód i w dalszym ciągu tłumaczę, iż chodzi nam o roztoczenie specjalnej opieki nad produkcją roślin oleistych, co przywróciłoby dobrobyt kraju.

O wymianę handlową francusko-sowiecką

Podróż min. Marchandeau

PARYŻ, 1.12. (PAT). Minister Marchandeau oświadczył przedstawicielom prasy, iż dzisiaj wieczorem wyjeżdża do Moskwy. Francuski minister Handlu nie zatrzyma się nigdzie w ciągu swej podróży.

Minister Marchandeau żywi nadzieję, że uda mu się osiągnąć porozumienie w sprawie zawarcia układu z rządem sowieckim. Odnośnie rozwinięcia wymiany handlowej między obydwu państwami, minister Marchandeau, który udaje się do Sowietów na zaproszenie, wystosowane przez rząd sowiecki do poprzedniego ministra Handlu Lamoureux, powróci do Paryża 10 lub 11 grudnia.

Liczniki

Liczniki telefoniczne są stopniowo rozszerzane na cały kraj. Ograniczenie rozmów przez kontyngenty nastąpi w najbliższym czasie w szeregu miast Małopolski Wschodniej. W pierwszym rzędzie liczniki otrzyma Przemyśl, gdzie w bieżącym tygodniu uruchomiono telefony automatyczne.

Tajemnicze samobójstwo

kasjera magistratu

SKIERNIEWICE, 1.12. Wczoraj przed północą, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia długoletni kasjer Magistratu, Czesław Góralski.

Okoliczności, towarzyszące samobójstwu, noszą tajemniczy charakter. W chwili, gdy Góralski targnął się na życie, w sąsiednim pokoju komisja rewizyjna Magistratu dokonywała lustracji ksiąg i dokumentów kasowych. Lustracja ta ciągnęła się od południa i kasjer był kilkakrotnie wzywany do udzielania wyjaśnień.

Góralski podczas dokonywanej rewizji zdradzał silne zdenerwowanie. W pewnej chwili Góralski przeszedł do sąsiedniego pokoju. Członkowie komisji rewizyjnej usłyszeli nagle huk wystrzału. Gdy wbiegli do sąsiedniego pokoju, ujrzeli Góralskiego, leżącego na podłodze w kałuży krwi. Obok leżał porzucony rewolwer. Wezwano natychmiast lekarza, którego zabiegi okazały się daremne. Góralski nie żył.

Zmarły samobójczą śmiercią Góralski pełnił obowiązki kasjera od lat 20. Cieszył się ogólnym szacunkiem i poważaniem, uchodził za bardzo uczciwego człowieka. Był żonaty i miał kilkoro dzieci.

Przyczyna samobójstwa jest z tego względu zupełnie niezrozumiała, że przed tygodniem przeprowadził rewizję kasową inspektor urzędu wojewódzkiego, który nie ustalił żadnych braków. Co było więc przyczyną rozpaczliwego kroku, niewiadomo.

Święto Zjednoczenia Narodowego

w Jugosławji

BIAŁOGRÓD, 1.12 PAT. Wszystkie dzisiejsze dzienniki poranne zamieszczają długie artykuły, poświęcone świętu narodowemu, przypadającemu w dn. 1 grudnia, jako święto zjednoczenia narodowego w Jugosławji.

Dzienniki podkreślają ze specjalnym naciskiem, iż jest to pierwsze święto narodowe, w czasie którego Jugosławja odczuwa boleśnie stratę swego wielkiego Króla Zjednoczyciela.

Białogród od samego rana przybrany jest flagami narodowemi, obciągniętemi krepą.

Wolał areszt

niż śmierć głodową

Wczoraj w V-tym komisarjacie policji państwowej zjawił się niejaki Roman Chmielewski i zwróciwszy się do dyżurnego przodownka zażądał aresztowania go.

Przodownik sądził początkowo, że ma do czynienia z chorym umysłowo, lub pijakiem. Jednak krótkie badania upewniły policję, że ma do czynienia z człowiekiem zupełnie normalnym.

Chmielewski opowiedział, że w poszukiwaniu pracy przekroczył nielegalnie granicę niemiecką, poczem nie znajdując zajęcia powrócił do kraju również nielegalnie.

Tu po dłuższych, bezowocnych usiłowaniach zdobycia jakiegokolwiek zarobku zdecydował się na ten oryginalny pomysł, bo doszedł do przekonania, że w areszcie będzie miał nietylko wyżywienie, lecz również względni wygodny lokal.

Narazie Chmielewski został aresztowany do czasu wyjaśnienia sprawy przez władze policyjne.

Wóz motorowy

na kolejce Grójeckiej

Na kolejce Grójeckiej odbywają się obecnie zapowiedziane próby dostarczonego przez fabrykę Lilpopa wozu motorowego, poruszanego motorem Diesla. Dotychczasowe próby dały pomyślne wyniki. Niebawem odbędą się próby w obecności komisji Ministerstwa Komunikacji, która orzeknie o możności użytkowania wozu. W razie pomyślnej decyzji wóz ten byłby oddany do użytku publicznego jeszcze w grudniu. Obliczony on jest na 54 miejsca siedzące.

Będący w budowie drugi wóz motorowy ma być uruchomiony na linji Warszawa — Grójec, również w grudniu.

1.XII.1934

Tak jak Polska

P. von Ribbentrop, zjechawszy wczoraj rano do Paryża, dzisiaj podobno wyjeżdża powrotnie do Berlina. Krótko popasał. Ale ten pośpiech nie ujmuje znaczenia wyprawie. Może nawet dodaje. Widocznie jest to podróż tylko przygotowawcza, a to, co ona zapowiada, jest zapewne bliskie i przygotowywane starannie, skoro p. von Ribentrop osobno się trudzi takim skokiem, jak po ogień, do Paryża. Podobno toruje drogi nad Sekwaną p. Rudolfowi Hess'owi, zastępcy Führer'a w stronnictwie nacjonal-socjalistycznem i ministrowi Rzeszy, u którego boku ma się tam znowu zjawić niebawem.

Znaczy to, krótko mówiąc, że rozmowa kanclerza Hitler'a z pp. posłem Jean Goy i radnym Robertem Monnier'em, b. kombatantami, zaproszonymi na Wilhelmstrasse, której ogłoszenie w Le Matin 18-go b. m. nie minęło bez wrażenia i odgłosów, ma swój ciąg dalszy.

Nikogo tak znowu bardzo nie dziwi w Paryżu to nowe uderzenie pojednawczo-przyjazne kanclerza Hitler'a, aż nadto zrozumiałe, z wielu względów. Naprzód dlatego, że odosobnienie, przez wyjście z Genewy z trzaskiem i otuchą, po roku zgórą zaczyna jednak mocno ciężyć Trzeciej Rzeszy politycznie i gospodarczo. Następnie dlatego, że niby-tajemnica samowolnych i ogromnych zbrojeń, staje się dla samych Niemiec coraz bardziej nieznośna. Wreszcie dlatego, że zbliża się rozstrzygnięcie w sprawie Zagłębia Saary, a Niemcy, odwołując się tu do prawa traktatowego, nie chciałyby same zbyt jaskrawo stawiać się w tym czasie poza jego opłotkami. Ponieważ zaś wszystko to jest tak zrozumiałe, nie widać, by w Paryżu aż głowy tracono.

Przychodzą jednak, w związku z tem, różne myśli w Paryżu, także dla nas nieobojętne.

P. Jacques Bainville, znakomity pisarz polityczny, który obecnie w kolejnych głosowaniach na jedno z opróżnionych miejsc w Akademji Francuskiej idzie głowa w głowę z dwoma innymi współubiegającymi się, parokrotnie przy tej sposobności zwraca myśl ku Polsce.

Roztrząsając różne czynniki, w których kanclerz Hitler upatrywać może zachętę do swych pojednawczych zabiegów w Paryżu, mówi p. Bainville w Action Française nr. 327:

— **Może doszły do uszu kanclerza Hitler'a jakieś odgłosy rozmówek po wstaniu od stołu wieczorem o ciężarze sojuszów i może więcej niżby przystało przywiązuje on wagi do takich ulotnych słówek. Jednego z ciężarów już nie dźwigamy. To Polska. Może Hitler pochlebia sobie, że nas uwiedzie, jak Polaków. Bardzoby to było dziwne, by, po piciu w Warszawie, miało się głowy zawieruszone w Paryżu.**

Wracając do tych myśli, przedstawia p. Bainville już wprost Polskę jako pośredniczącą między Francją i Niemcami orędowniczkę, w Action Française nr. 331, pisząc p. t. L'intercesseur:

— **Na cóż, powie nam płk. Beck, narzekacie? Polska zakończyła swe rozdźwięki z Niemcami. Możecie już nie obawiać się, że będziemy was prosili o pomoc koło Gdańska, co przyznajcie, wcale się wam nie uśmiechało. My pokazaliśmy drogę. Idźcież za nami. To Polska w waszą dłoń włoży rzetelną dłoń Adolfa Hitler'a.**

I raz jeszcze zapytuje p. Bainville czy czułe upojenia polsko-niemieckie nad Wisłą miałyby głowy zawieruszać nad Sekwaną.

Widać przeto, że nic nie mija bez śladu, a w Paryżu już powołują się i będą się obecnie powoływali na wzór polski w przyjaźni z Niemcami.

St. St.

Dróżnicy w dalszym ciągu
Nie dostają pensyj

Związek niższych funkcjonarjuszy państwowych podjął akcję w Min. Spraw Wewnętrznych i Min. Komunikacji w sprawie nieregularnego wypłacania pensyj dróżnikom, co obserwowane jest już od dwóch lat i w dalszym ciągu daje się we znaki.

Cytowane są fakty zalegania z płacami dróżnikom jeszcze od lipca r. b. W wielu miejscowościach woj. białostockiego dróżnicy, zatrudnieni na drogach samorządowych, od lata nie otrzymali pensyj.

Sanacja szuka kontaktu z ludowcami
Wywiad „Kurjera Porannego" z sen. Rogiem

W prasie sanacyjnej zajmuje stanowisko zupełnie specjalne warszawski „Kurjer Poranny". Zaznaczyło się to już od chwili objęcia redakcji naczelnej tego pisma przez p. Stpiczyńskiego, szczególnie jednak wyraźnie w ciągu kilku miesięcy ostatnich, t. j. od tego samego czasu, odkąd pojawiły się wieści o „kursie na lewo" w polityce rządowej, a w łonie B. B. ujawniła się silna sprzeczność dążeń między dwoma kierunkami. Jeden z nich, mający przywódcę i najklasyczniejszego wyraziciela w p. Sławku, pragnie utrzymać nadal dotychczasową strukturę obozu rządowego jako jednolitej organizacji, grupującej w sobie wszelkie na platformie współpracy z rządem stojące prądy polityczne, bez względu na ich różnice ideowe i programowe, drugi chciałby podobno nadać partji rządowej wyraźną fizjonomję polityczną, odseparowując się od konserwatystów i wielkiego kapitału i występując ze sprecyzowanym programem polityczno - społecznym. Ten drugi kierunek, skupiający rozmaite lewicowe i radykalizujące elementy obozu sanacyjnego, zanlazł sympatyka, a poniekąd i wyraziciela swych poglądów w „Kurjerze Porannym", który też rozwija akcję w kierunku skonsolidowania tej grupy i nawiązania kontaktu z opozycją lewicową celem przyciągnięcia jej do współpracy w prorządowym obozie radykalnym.

Wyrazem tych dążności było kilka kampanij prasowych. W ostatniej, dotyczącej nauczycielstwa i metod wychowania, oficjalna „Gazeta Polska" zajęła stanowisko wyraźnie odmienne, próbując wejść w polemikę z p. Stpiczyńskim, który jednak wyzwanie to pominął milczeniem. Z poprzednich wystąpień „Kurjera Porannego" szczególną uwagę zwrócił w lecie r. b. cykl artykułów poświęconych idei wspólnego frontu stronnictw robotniczych. Obecnie zwrócił się „Kurjer Poranny" w kierunku opozycji chłopskiej i w dzisiejszym numerze ogłasza wywiad z prezesem Stronnictwa Ludowego, pos. Rogiem.

W charakterze gościa

Wywiad poprzedziła redakcja komentarzem, w którym podnosi „szczerość, z jaką poruszone zostały bolączki wsi" przez p. Roga i jego „niewątpliwie twórcze dążenie do podźwignięcia mas włościańskich", dodają, że to samo „jest również dążeniem wszystkich **rozsądnych** polityków obozu rządzącego", dla uniknięcia zaś polemik z innemi pismami sanacyjnemi zastrzega się, że

czytelnik nasz jest świadom, że poglądy wypowiadane przez gościa są jego własnością, nieangażując odpowiedzialności „Kurjera Poranego".

W każdym razie dążność do stworzenia wspólnej z opozycją ludową platformy dyskusyjnej, jest zupełnie wyraźna. Jakież poglądy wypowiada pos. Róg w „Kurjerze Porannym" w charakterze jego „gościa"?

Żądania wsi

Przedewszystkiem — nędza wsi, która „osiągnęła natężenie potworne". Ziemia chłopska rozdrobniona jest w sposób fantastyczny, ludności przybywa, niema żadnego odpływu ani do przemysłu, ani na emigrację, żadnych zarobków. Zapytany, co na to poradzić, p. Róg odpowiada:

„Przedewszystkiem nie wysyłać do tej nędzy sekwestratorów. Umożliwić nabywanie najniezbędniejszych artykułów, jak sól, nafta i zapałki. Dawać bezrobotnym jakiekolwiek zajęcie przy robotach publicznych, jak budowa dróg, regulacja rzek i t. p. Położenie staje się coraz bardziej tragiczne. Chaty wiejskie są przeludnione. Nędza dławi nietylko małorolnych, nie mówiąc już o tragicznym losie bezrolnych na wsi, ale i w średnich gospodarstwach daje się ludziom we znaki".

Oddłużenie

W tem miejscu przedstawiciel „Kurjera Porannego" zauważa, że polityka państwowa nie pozostaje wobec położenia wsi obojętna, czego kapitalnym dowodem jest akcja oddłużeniowa, na co otrzymuje odpowiedź:

„Istotnie, chociaż dekrety oddłużeniowe nie dają drobnemu rolnictwu tego, czegośmy się spodziewali, przynoszą jednak pewna ulgę. Ale mają charakter ramowy i luzowy, pozostawiają też szerokie pole dla swobody władz administracyjnych, a przedewszystkiem dla Ministra Skarbu, w wypełnianiu tych ram. Dużo zależeć będzie od treści rozporządzeń wykonawczych, które mogą zmienić nawet zasadnicze tendencje dekretów.

— W każdym razie, Panie Pośle, dekrety te dają rolnictwu 400 miljonów złotych.

— Zadłużenie rolnictwa wynosi obecnie 4 i pół miljarda złotych. Ale dobre i 400 miljonów. Tylko, niestety, w budżecie na rok przyszły rząd preliminuje podwyższenie niektórych podatków i danin, a straty rolników na spadku cen artykułów rolnych i hodowlanych kompensują całkowicie te 400 miljonów".

Polityka cen

Jako największą bolączkę gospodarstw wiejskich określa p. Róg ich nieopłacalność, dla zaradzenia której konieczna jest oprócz oddłużenia zniżka cen wyrobów przemysłowych, potrzebnych rolnikom, a zwyżka cen produktów rolnych i hodowlanych. Dotychczasowe obniżenie cen niektórych wyrobów przemysłowych jest niedostateczne i ludność wiejska prawie go nie odczuła. „Konieczny jest — oświadcza p. Róg — nacisk rządu na kartele i wydatne obniżenie cen artykułów monopolowych".

Dalsza rozmowa przeszła na oświatę. Prezes klubu ludowego dał wyraz skargom chłopów na to, że 100.000 tysięcy dzieci szkolnych nie może z braku szkół i nauczycieli pobierać nauki i że synowie chłopscy mają odcięty dostęp do szkół średnich i wyższych, bo rodzice ich nie są w stanie utrzymywać ich w miastach, opłacać naukę i kupować książki i przybory szkolne, na replikę zaś o braku pieniędzy w kasie państwowej daje radę:

„Nie topić olbrzymich sum w wielkiej własności ziemskiej i w wielkim przemyśle, a skarbową poltykę dostosować do potrzeb i interesów szerokich mas ludowych, a przedewszystkiem mas chłopskich. Oczywiście konieczna jest przebudowa ustroju rolnego".

Tu p. Róg przytacza odpowiedni ustęp z programu Str. Ludowego, żądający m. in. „bezzwłocznego objęcia na ten cel przez Państwo wszystkich latyfundjów, a to nawet bezpłatnie, jeżeli interes Państwa wymagać tego będzie" i dodaje:

„Zanim jednak to nastąpi, uważam za konieczne uwolnić całą naszą politykę wewnętrzną od przemożnego obecnie wpływu przedstawicieli wielkich obszarów ziemskich i wielkiego przemysłu.

Samorząd

— A czy rozbudową szkolnictwa nie mogłyby zajmować się samorządy?

— Samorząd znajduje się obecnie w ręku władz administracyjnych. Kierują nim wojewodowie i starostowie, wśród których dużo jest ludzi przyzwyczajonych tylko do wydawania rozkazów. Tymczasem skomplikowane sprawy życia zbiorowego nie zawsze dają się załatwić na komendę. W tych sprawach niezbędna jest swobodna inicjatywa obywatelska i wypływająca z tej inicjatywy działalność obywatelska. Toteż ujemne skutki stosowanego systemu odbijają się fatalnie na całem naszem życiu zbiorowem. Nawet wybitni zwolennicy rządu ubolewają spowodu inercji obywateli, braku inicjatywy z ich strony, obawy przed odpowiedzialnością, nadskakiwania władzy dla zdobywania względów. Oto choroba, która toczy nasz samorząd i życie społeczne.

— Miejmy nadzieję, że to zmieniać się będzie na lepsze, ponieważ — jak Pan Poseł słusznie zauważył — choroba jest dostrzegana przez czynniki rządzące i nie brak wysiłków usunięcia jej.

— Dotychczas nie widzimy oznak poprawy. Biurokracja coraz mniej liczy się ze społeczeństwem, a szczególniej z tak zwanym szarym człowiekiem. Chłopi, a sadzę, że i wszyscy inni obywatele, chcieliby, aby rządziła nimi znana im ustawa, napisana jasno, nie mogąca być dowolnie interpretowaną. W warstwie chłopskiej tkwi żywotność i energja, nie należy jej tłumić, marnować, ale trzeba ją kierować ku dobremu. Chłopi pragną uczestnictwa w życiu publicznem, zwłaszcza chcieliby brać udział w życiu samorządowem i ponosić odpowiedzialność. Samorząd miał ich zaprawiać do pracy społecznej, obywatelskiej, miał budzić i rozwijać".

Jak widzimy sprawa ostatnich wyborów gromadzkich została w rozmowie ostrożnie ominięta. Pos. Róg zakończył paru uwagami:

Niepewność...

„Życie społeczne mąci ogólny stan niepewności. Powikłania i sprzeczności zaostrzają się wskutek ogólnej niepewności wszystkiego, co może dać życiu oparcie i treść. Współżycie między ludźmi traci wszelki związek wewnętrzny, ludzie coraz bardziej oddalają się od siebie, coraz mniej się rozumieją. Wiara w człowieka i ludzkość, w humanizm jest osłabiona, jeżeli nie zabijana. Życie sprowadzone zostaje prawie wyłącznie tylko do funkcyj biologicznych".

Wreszcie zaś zaznaczył, że państwo polskie „ostać się może wobec sąsiadów tylko pod warunkiem jaknajszerszej mobilizacji wszystkich swoich sił społecznych, a przedewszystkiem wielomiljonowej warstwy chłopskiej, tego najżywotniejszego fundamentu Rzeczypospolitej".

Nowy zarząd
Związku Izb Rzemieślniczych
Żyd — wiceprezesem

P. Minister Przemysłu i Handlu podpisał nominację członków nowego zarządu i komisji rewizyjnej Związku Izb Rzemieślniczych.

Prezesem zarządu został mianowany p. A. Snopczyński, pierwszym wiceprezesem — p. Józef Sierakowski, mistrz krawiecki z Warszawy, drugi wiceprezesem p. Srul Glocer, mistrz blacharski z Warszawy, członkami zarządu pp. Antoni Szmalenberg, mistrz ślusarski z Warszawy, dr. Robert Jahoda-Żółtowski, prezes Izby Rziemieślniczej w Krakowie oraz Juljan Aitman, mistrz garbarski z Warszawy. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Władysław Leiman, mistrz mularski z Warszawy jako przewodniczący, p. Leopold Kamier, mistrz stolarski z Warszawy oraz p. Eljasz Głowiczower, mistrz jubilerski z Warszawy.

Jednocześnie p. minister Przemysłu i Handlu mianował prezesem rady Związku Izb Rzemieślniczych p. Władysława Zakrzewskiego — mistrza stolarskiego z Poznania i prezesa Izby Rzemieślniczej Poznańskiej.

Wobec tego już w czasie najbliższym, a w każdym razie jeszcze w ciągu pierwszej połowy grudnia b. r.ź zostanie zwołane pinerwsze zebranie plenarne Rady Związku Izb Rzemieślniczych.

Prowokator z Legjonu Młodych
potępiony przez kolegów

W tych dniach Sąd Okręgowy w Cieszynie rozpatrywał sprawę ciekawą, ze względu na tło. Zajście, które było powodem procesu, wydarzyło się w marcu r. b., w parę dni po znanych demonstracjach antyczeskich po polskiej i czeskiej stronie Cieszyna.

W parę dni po zajściach w czytelni „Bratniej Pomocy" słuchaczów Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie grupa studentów z ożywieniem dyskutowała o ostatnich wypadkach. Jeden z rozmawiających, Gabrjel Osuchowski, b. prezes młodzieży wszechpolskiej, poddał ostrej krytyce zaostrzenie stosunków między narodami. W parę dni później p. Osuchowski wezwany został do komisarjatu P. P., gdzie ze zdumieniem dodwiedział się, że w czasie rozmowy miał publicznie oświadczyć, iż demonstracje antyczeskie robione są za pieniądze niemieckie. Pomimo zaprzeczenia Osuchowskiego, wygotowano akt oskarżenia z art. 170 k. k. W Sądzie Grodzkim zapadł wyrok uniewinniający, lecz urząd oskarżycielski założył apelację.

Jak się następnie okazało, denuncjatorem był niejaki Stanisław Kolas, członek Legjonu Młodych. Gdy i w Sądzie Okręgowym zapadł ponownie wyrok uniewinniający Osuchowskiego, Kolasem zajął się sąd koleżeński, który wykluczył go z grona słuchaczów Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego.

Zima w Tatrach
w Zakopanem sanna

Od kilku dni panują na Podhalu i w Tatrach wspaniałe warunki zimowe. Na ulicach Zakopanego leży śnieg po kolana, przy temperaturze kilku stopni mrozu, jest tam doskonała sanna. W Tatry wyruszyły w ub. niedzielę dość liczne wycieczki narciarzy, a pociągi przybyły przepełnione.

Kilkunastu narciarzy, a wśród nich marszałek Sejmu, dr. Świtalski, bawiło na Kondratowej Hali i na zboczach Czerwonych Wierchów, inni, mimo padającego śniegu, podążyli na Halę Gąsienicową i Kasprowy lub na Halę Chochołowską.

Niestety, górale nie wróżą jeszcze temu śniegowi trwałości, zapowiadając w niedługim czasie wiatr halny, który przyniesie odwilż.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc grudzień

Wiadomości polityczne

JUBILEUSZ P. PREZYDENTA

W roku bieżącym przypada 30-lecie pracy naukowej p. Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego.

Program uroczystości obchodu tej rocznicy przewiduje m. in. w dniu 7 b. m. otwarcie nowych gmachów technologji chemicznej i elektrotechniki Politechniki Warszawskiej.

MARSZ. PIŁSUDSKI

Bawiący nadal w Wilnie marsz. Piłsudski przyjął wczoraj b. ministra, a obecnie rektora Uniwersytetu Stefana Batorego, prof. Witolda Staniewicza.

Jednostka a ustrój polityczny
Dyskusja wśród młodzieży prawniczej

W piątek, 30 ub. m., odbył się w Uniwersytecie Warszawskim wieczór dyskusyjny, urządzony przez Koło Prawników S. U. W. na temat „Jednostka a ustrój polityczny". Referat o młodej myśli narodowej wygłosił p. Wojciech Kwasieborski.

Referent potępił liberalizm z jego destrukcyjnym wpływem, wskutek odrzucenia przez jednostkę wszelkich więzów, tak moralnych, jak społecznych i politycznych. W ustroju narodowym prawa jednostki ulegną ograniczeniu na rzecz społeczności-narodu, ale te prawa, które pozostaną, będą trwałe.

Charakterystyczna była dyskusja. Przemawiało 14 mówców, ale właściwie zaznaczyły się tylko dwa kierunki — marksizm i nacjonalizm; reszta wystąpień minęła bez echa.

Jeden z marksistów zarzucił referentowi, że jego koncepcja jest mglista, na co padła replika: — Kolega jest w tem szczęśliwem położeniu, że swego marksizmu może nauczyć się z książki, ja mój nacjonalilzm muszę wyczuć.

Zebranie oświetliło nastroje młodzieży uniwersyteckiej. Mimo przeszkód, znanych wszystkim dobrze, młodzież ta mocno stoi przy nacjonalizmie.

Nowy system lecznictwa
Czy instytucja lekarzy domowych?

Jak donosi jedno z pism wileńskich „Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie otrzymała oficjalne pismo z Warszawy o wprowadzeniu z dn. 1 grudnia instytucji lekarzy domowych.

W tym celu miasto będzie podzielone na 20 rejonów, obsługiwanych przez tyluż lekarzy domowych, którzy już zostali zaangażowani.

Liczba godzin dla lekarzy - specjalistów będzie ograniczona do minimum i tylko w wypadkach wyjątkowych lekarze domowi będą mogli przesyłać pacjentów swych na konsultację do lekarza specjalisty.

Wobec zbyt krótkiego terminu, który pozostaje Ubezpieczalni do przejścia na nowy system lecznictwa, narazie (w ciągu mniejwięcej 3-ch tygodni) lekarze domowi będą przyjmowali chorych w dawnych lokalach porad, t. j. w ambulatorjach przy ul. Dominikańskiej 15, na Kalwaryjskiej i na Antokolu.

Ciekawe jest, czy chodzi tu tylko o pierwszą próbę realizacji nowego systemu lecznictwa, czy też o rozpoczęcie realizacji już gotowego planu Ubezpieczalni.

Lekarze o warunkach pracy
u Ubezpieczalniach Społecznych

W niedzielę, 2 b. m., odbędzie się w Warszawie posiedzenie pełnego zarządu głównego Związku Lekarzy R. P., na które przybędą członkowie zarządu w liczbie 27 z całego kraju.

Poza sprawami organizacyjnemi, rozpatrzone będą dwie kwestje: 1) przyszłe umowy lekarzy z Ubezpieczalniami Społecznemi i 2) rozszerzenie umowy ze Związkiem Ziemian w sprawie pomocy lekarskiej dla pracowników rolnych, wynikającej z przepisów ustawy o ubezpieczeniu społecznem, na całe państwo. Pierwszy punkt dotyczy lecznictwa w miastach, drugi zaś pomocy lekarskiej na wsi.

Posiedzenie zarządu głównego poprzedzi w dn. 1 grudnia narada specjalnego komitetu Związku do spraw lekarzy Ubezpieczalni Społecznych.

Mieszkańcy polarni
u brzegów polskiego morza

WIELKA WIEŚ 1.12 (tel. wł.). Rybacy półwyspu helskiego zauważyli wśród złowionych w sieci ryb ogromne spustoszenie. Stwierdzono, że szkody te wyrządzają foki oraz morsy. Jak się okazało, zwierzęta owe zjawiły się teraz masowo u brzegów polskich, czyniąc ogromne szkody przy połowie łososi i szprotów. Zdarza się często, że rybacy przy opatrywaniu haczyków zamiast łososi, znajdują resztki, w postaci utkwionej na haczyku głowy. Wobec wielkich strat wyznaczone są premje za zabicie foki; premje wynoszą: 5 zł. od foki, a od morsa 2 zł.

Rybacy jednak nie korzystają z premii, ponieważ zabita foka posiada dużo tłuszczu, który może być użyty do smarowania butów, a z morsów otrzymuje się tłuszcz, który służy, jako lekarstwo do leczenia wszelkich dolegliwości. Foki chwytane są przypadkowo na brzegu i zabijane, morsy zaś przeważnie łapane są w pobliżu ławic łososiowych. Stwierdzono, że rok rocznie u brzegów polskiego morza łowi się kilkaset sztuk morsów, fok zaś tylko kilkanaście. Starzy rybacy twierdzą, że pojawienie się fok jest zapowiedzią silnych mrozów.

Skargi
przeciw Magistratowi
spowodu redukcyj

W Wydziałach Cywilnych Sądu Okręgowego znalazło się już blisko 30 powództw na tle ostatnich redukcyj w Magistracie. W przeważającej liczbie skarżą o odprawy emerytalne i odszkodowania b. pracownicy Wydziału Ewidencji ruchu ludności.

Co i jak jeść dietetycznie?

Dieta surówkowa

przy reumatyźmie i cukrzycy

(Wskazówki podane przez Liceum Dietetyczne w Inowrocławiu)

XVII.

Ponieważ reumatyzm najczęściej powstaje u ludzi przekarmionych, i to prezkarmionych przedewszystkiem białkiem (mięso!), zatem celem diety będzie odciążenie organizmu, przeprowadzenie diety ubogiej w białko, w kalorje i sól kuchenną. Taką ubogą dietą jest dieta surówkowa.

ŚCISŁA FORMA SURÓWKI

Zabronione: Wszystkie środki spożywcze pochodzenia zwierzęcego. Wszelkie środki spożywcze, poddawane gotowaniu, smażeniu, duszeniu lub pieczeniu. Wszelkie konserwy, przy których wykonaniu potrzebny jest ogień. Rosół, buljon i wszelkie przyprawy korzenne.

Dozwolone: Wszystkie niegotowane (surowe, świeże) roślinne środki spożywcze. Produkty roślinne mielone lub rozdrobnione przez maszyny. Wszelkie owoce, jarzyny: liściaste, korzenne, strączkowe świeże i suszone. Zboża, zmielone i rozgniatane jak płatki owsiane. Mąka pełnoprzemiałowa, przedewszystkiem razowa. Orzechy, migdały, oliwki. Z roślinnych przypraw są dozwolone: szczypiorek, pietruszka zielona, kminek, kaparki, anyżek. Ze środków spożywczych pochodzenia roślinnego są dozwolone: mleko, śmietana, śmietanka, twaróg, kwaśne mleko, maślanka, serwatka. Dalej dozwolone są jaja i miód pszczelny, oraz cukier. Sól tylko możliwie w najmniejszych ilościach. Przy przyrządzaniu surowizn należy produkty starannie płókać, zmieniając kilkakrotnie wodę, lub jeszcze lepiej jest płókać wodą bieżącą, bo wtedy ta odpływając porywa ze sobą zanieczyszczenia, najracjonalniej byłoby takie jarzyny np. jak rzodkiewka, marchew i t. p. oraz owoce parzyć wrzącą wodą, ze względów dezynfekcyjnych. Owoce, a szczególnie jarzyny podawać w formie jak najbardziej rozdrobnionej.

PRZYKŁAD PRZYRZĄDZENIA POTRAWY SUROWEJ

Surówka z płatków owsianych: Jedną łyżkę czubatą płatków owsianych namoczyć na 12 godzin w 3 łyżkach wodyń i soku z pól cytryny, a następnie przyprawić przed spożyciem jedną łyżką kondensowanego cukrowanego mleka lub świeżą śmietaną. Do tego dodać 2 jabłka wymyte i utarte z łupiną i gniazdami nasiennemi. potrawę tę sprószyć jedną łyżką drobno pokrajanych migdałów, albo orzechów. Zamiast jabłek można użyć innych owoców.

Ta potrawa dietetyczna zawiera 5 gr. białka, 8 gr. tłuszczu, 33 gr. węglowodanów i 230 kaloryj.

JARZYNA NA SUROWO

Kapusta: 40 gr. białej kapusty, drobno poszatkowanej, przycisnąć talerzem na kilka godzin przed podaniem, następnie przyprawić 20 gr. świeżej oliwy i 5 — 10 gr. soku cytrynowego i oprószyć łyżeczką drobno posiekanej zielonej pietruszki.

Pomidory: 60 — 80 gr. pomidorów wypłókanych, przepołowionych i wydrążonych napełnić sosem majonezowym. Sos: 1 żółtko ucierać, dodając kroplami 80 gr. oliwy. Następnie przyprawić 5 gr. soku cytrynowego i według życzenia łyżeczką drobno posiekanego szczypiorku, pietruszki zielonej i t. p.

PRZYKŁAD JADŁOSPISU DZIENNEGO PRZY ŚCISŁEJ SURÓWCE:

Śniadanie: Potrawa z surowych jabłek, orzechy, migdały.

Obiad: Pomarańcze, banany, jabłka, 20 gr. orzechów laskowych (tureckich). Sałata z surowych selerów. Potrawa z surowej włoskiej kapusty.

Kolacja: Jak pierwsze śniadanie.

Białka 21 gr., tłuszczu 81 gr., węglowodanów 153 gr. kaloryj 1470.

PRZYKŁAD JADŁOSPISU DZIENNEGO (BOGATEGO W TŁUSZCZ, UBOGIEGO W WĘLOWODANY) PRZY CUKRZYCY (DLA DIABETYKÓW)

Śniadanie: 50 gr. marchewki, 60 gr. selerów, 60 gr. sałaty zielonej, 20 gr. soku cytrynowego i 45 gr. tłustej śmietany, 40 gr. orzechów albo migdałów.

Obiad: Kapusta biała na surowo. Sałata z pomidorów, 50 gr. rzeżuchy, 70 gr. sałaty zielonej, 30 gr. soku cytrynowego, 20 gr. śmietany, 35 gr. orzechów.

Kolacja: Kalafjor na surowo. Sałata z czerwonej kapusty na surowo. 50 gr. rzeżuchy, 65 gr. oliwy, 20 gr. śmietany, 30 gr. soku cytrynowego, 35 gr. orzechów laskowych (tureckich).

(Białka 22 gr., tłuszczu 244 gr. węglowodanów 42 gr., kaloryj 2725).

Przechodząc z surówki do pożywienia mieszanego, dodaje się chleba do jadłospisu dziennego przy surówce. Z dodaniem 200 gr. chleba pełnoprzemiałowego podwyższa się ścisłą surówkę ogólnie na: 35 gr. białka, 82 gr. tłuszczu, 261 węglowodanów i 1965 kal. Przez dodatki gotowanych potraw powstaje mieszana surówka. Jako dodatki służyć mogą potrawy mleczne, mączne. Z jaj stosowane przy diecie mleczno - jarzynowej.

Śniadanie i kolacja: Powinny składać się z surówek, tylko do obiadu dodawać gotowane potrawy. Przytem te potrawy gotowane podawać należy jako pierwsze danie, a zamiast zupy świeże owoce do wyboru.

Dwa razy w tygodniu może także być podane mięso.

J. D.

Co otrzyma miasto

na mocy testamentu ś. p. Jakóba Potockiego?

Komisja złożona ze stron zainteresowanych wykonaniem testamentu ś. p. Jakóba Potockiego, przyjęła w b. m. prace dokonane przez rzeczoznawców w majątku Helenów pod Warszawą. Między in. w pałacu Helenowskim opisano rejentalnie szereg przedmiotów wartości artystycznej, które we właściwym czasie i po przeprowadzeniu wymaganych przez prawo formalności, przekazane będą Muzeum Narodowemu, zgodnie z wolą testatora.

W parterowych salonach pałacu znajduje się pewna ilość obrazów szkoły holenderskiej z XVII i XVIII stulecia, dwa obrazy morskie Józefa Verneta, obraz Matejki „Wit Stwosz", szereg oryginalnych gobelinów flamandzkich z XVII i XVIII stulecia oraz gobelin Aubusson z herbami Potockich z XVIII wieku. Pozatem zarejestrowano dwie wazy antyczne czerwone figuralne i kilka rzeźb włoskich z XIX wieku. Śród obrazów zanotować również należy historyczne portrety polskie od XVII wieku rodów Sapiehów, Sieniawskich i Potockich.

Śród mebli znaczenie artystyczne ma kilka kompletów z drugiej połowy XVIII wieku roboty francuskiej i holenderskiej. Zinwentaryzowane srebro, liczące około tysiąc kilkaset sztuk, stanowi tylko t. z. srebro użytkowe, jak naprz. widelce, noże, nożyki łyżki i t. p.

Fatalna gospodarka materjałowa

w Zakł. O. M.

Przy sporządzaniu przez Zarząd Miejski inwentarza Zakładu Oczyszczania Miasta, natknięto się na taką gospodarkę materjałową, która budzić musi najwyższe zdumienie. Komisja znalazła w składach i garażach Z. O. M. całe sterty przestarzałych, bezużytecznych lub zbędnych aparatów, maszyn i innych urządzeń, które dawny Magistrat nabywał bez wyraźnej ku temu potrzeby.

Komisja rzeczoznawców dokonała np. oględzin 15 pługów do zgarniania śniegu. Maszyny te kosztowały przeszło 43.000 zł., okazały się jednak od samego początku nie do użytku. Spowodu swej ciężkiej konstrukcji nie nadawały się one do zmontowania w żadnym z samochodów Z. O. M. Nie odpowiadały one również swemu celowi, pozostawiały bowiem po sobie na jezdni grubą warstwę śniegu, którą trzeba było usuwać ręcznie. Między innemi znaleziono 5 dźwigarek do podnoszenia wózków ze zmiotkami. Kosztowały one około 26.000 zł. W praktycznem użyciu okazały się one nawet niebezpieczne dla personelu, obsługującego je, spowodu zrywania się korb i lin stalowych. Przy holowaniu do góry wózki wywracały się, rozsypując dokoła śmiecie. Do obsługi jednej windy potrzeba było aż 3 robotników. Od roku dźwigarki te wycofano z użycia.

To samo da się powiedzieć o wielu innych aparatach i urządzeniach Z. O. M., których zakup pochłonął krociowe sumy z budżetu miejskiego. Obecnie wszystkie te maszyny, urządzenia i przedmioty, jako bezużyteczne, będą skreślone z inwentarza Z. O. M. i w drodze licytacji sprzedane z olbrzymią stratą.

Zamierzona likwidacja

domu wycieczkowego P.T.T.W. w Zakopanem

Na ostatniem posiedzeniu zarządu głównego Pol. Tow. Tatrzańskiego stwierdzono, że w r. b. głównie spowodu zniesienia indywidualnych zniżek kolejowych dla członków towarzystw turystycznych, liczba członków Towarzystwa zmniejszyła się o kilka tysięcy, a wskutek zmniejszonych z tego powodu dochodów, skurczyła się działalność wydawnicza Tow. i jego inwestycje turystyczne w górach. Uwzględniając zmniejszoną zamożność społeczeństwa, na r. 1935 obniżono składkę członkowską o 2 zł., redukując ją do 6 zł. rocznie.

Ze względu na trudności finansowe postanowiono znacznie zredukować objętość Rocznika Tow. oraz zawiesić wydawanie kwartalnika.

Ze względu na deficyty, jakie daje dom wycieczkowy Tow. w Zakopanem, uchwalono polecić prezydjum zastanowić się nad jego likwidacją. Przyjęto preliminarz budżetu na r. 1935, redukując niemal wszystkie dotychczasowe wydatki. Nie zmniejszono tylko funduszu im. Swierza na zagraniczne wyprawy alpinistyczne, ze względu na doskonałe rezultaty tego rodzaju wypraw, urządzonych w r. z.

Wreszcie postanowiono wystąpić z inicjatywą zawarcia konwencji turystycznej z Rumunją.

Z kraju

SOSNOWIEC

Sekwestrator defraudantem. W gminie Zagórz w pobliżu Sosnowca od szeregu lat popełniał systematycznie nadużycia jeden z sekwestratorów przez fałszowanie kwitów. Dotąd nie zdołano ustalić strat, na jakie gmina została narażona. Obecnie celem ustalenia wysokości tych strat prowadzone jest śledztwo.

KRAKÓW

Malwersacje w urzędach skarbowych. W urzędach skarbowych w Krakowie stwierdzono w tych dniach szereg nadużyć. Na skutek owych nadużyć aresztowano sekretarza IV urzędu skarbowego, jednego z urzędników II urzędu skarbowego oraz urzędnika I urzędu skarbowego. Nadużycia popełnione przez urzędników sięgają kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Zakończenie strajku. Wczoraj rano zostały uruchomione saliny w Wieliczce i Bochni, przyczem podjęto normalną pracę. Górnicy bowiem przybyli o normalnej godzinie do pracy i zjechali do szybów.

Zwolnienie winowajców katastrofy. Wczoraj zostali zwolnieni z więzienia w Krakowie winowajcy katastrofy kolejowej w Krzeszowcach. Zwolniono tedy: Gabrjela Niecia, dyżurnego ruchu z Krzeszowic, Bartłomieja Ziembińskiego zwrotniczego, Antoniego Drabika blokowego, oraz Antoniego Kaczmarka konduktora. Staną oni przed sądem w pierwszej połowie stycznia r. p.

POZNAŃ

Choroba dowódcy D. O. K. Poznań. Dnia 29 b. m. zachorował nagle dowódca D. O. K. Poznań, gen. Oswald - Frank. Groźny stan chorego skłonił do zwołania konsyljum lekarskiego, na którem zadecydowano, a następnie natychmiast przeprowadzono operację ślepej kiszki. Operacja miała przebieg bardzo ciężki, mimo tego jednak istnieje nadzieja poprawy.

LWÓW

Weterynarz pod kluczem. Jakób Frucht, długoletni weterynarz w Nadwórnej został zawieszony w urzędowaniu przez burmistrza. Przewinienia Fruchta polegały na tem, że stemplował on mięso pochodzące z niegalnego uboju. Nieuczciwy weterynarz stanie wkrótce przed sądem.

ŁÓDŹ

Objawy antysemityzmu. W Pabjanicach ostatniemi czasy zanotowano szereg zajść antyżydowskich. W kilku punktach miasta zdarzyło się kilkanaście wypadków napadu na żydów. Policja wszczęła energiczne śledztwo, celem przeszkodzenia dalszym ekscesom.

GŁĘBOKIE

Czerwony kur. W nocy z 29 na 30 ub. m. we wsi Mikuliny gm. Zalewskiej wybuchł pożar, podczas którego spaliło się doszczętnie 13 domów mieszkalnych oraz 9 stodół z plonami tegorocznemi oraz z inwentarzem żywym i martwym. Straty, których narazie nie ustalono, są bardzo znaczne.

Sport

NIEDZIELNE ZAWODY SPORTOWE

Program niedzielnych imprez przedstawia się następująco:

W Warszawie

W Domu Żołnierza Polskiego o 9-ej rano nauczycielskie zawody strzeleckie.

Na strzelnicy Legji przy ul. Nowy Świat 35 o 15.30 zawody strzeleckie dla urzędników M. S. Z.

Na stadjonie Wojska Polskiego o godz. 11-ej piłkarski mecz towarzyski Polonia — Legja.

W gmachu teatru Ateneum o 10-ej robotnicze drużynowe mistrzostwa bokserskie.

W lokalu Legji o godz. 13-ej mecz bokserski Polonia — Legja.

W lokalu P. K. S. o 14-ej mecz zapaśniczy pomiędzy reprezentacją robotniczą Warszawy a reprezentacją ogólną stolicy.

Piłka nożna

PRZED MECZEM PIŁKARZY BERLINA Z KRAKOWEM

Dziś rano przybyła do Berlina reprezentacja piłkarska Krakowa na oczekiwany z dużem zainteresowaniem mecz z reprezentacją stolicy Niemiec. Gospodarze przygotowali specjalny program przyjęcia Polaków. Po powitaniach na dworcu i okolicznościowych przemówieniach odbędzie się wycieczka do okolic Berlina. O godz. 19 wiecz. konsulat R. P. wydaje przyjęcie na cześć gości.

Reprezentacja Berlina grała ostatnio z reprezentacją Rzeszy, osiągając bardzo dobry wynik i wykazując bardzo dobrą formę. Pisma niemieckie zwracają uwagę, że Berlin ma jednak niezgrany atak, co może zaważyć na ostatecznym wyniku meczu z Krakowem.

Reprezentacja Krakowa wyjechała wczoraj przez Bytom do Berlina. Wraz z drużyną wyjechali prezes Krakowskiego Okręgu Związku Piłki Nożnej gen. Mond, wiceprezes starosta dr. Wnęk, kapitan związkowy Kałuża, sekretarz honorowy dr. Kwaśniewski i skarbnik Wójcik.

ZMIANA PRZEPISÓW PIŁKARSKICH

Komisja dla zmiany przepisów gry w piłkę nożną, działająca przy Międz. Zw. Piłkarskim, ujednostajniła rozmiary bramek, które w różnych krajach posiadały dotąd różne wymiary.

Sprawa ta została uregulowana i odtąd wszystkie bramki będą miały wymiary:

Szerokość 732 ctm., wysokość — 244 ctm.

Przepis ten wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1936 r.

WIEDEŃCZYCY POKONALI ANGLIKÓW 2:0.

W Liverpoolu rozegrano ostatnio mecz piłkarski między wiedeńską drużyną Austrja a czołowym klubem zawodowym I-ej ligi angielskiej, Liverpool. Mecz ten wygrała zasłużenie, choć niespodziewanie drużyna Austrji w stosunku 2:0.

NAGRODA ZA GRĘ FAIR

Najbardziej fair grała w ubiegłym sezonie Garbarnia. Dalej kroczą: 2) Legja, 3) Warta, 4) Ruch, 5) Warszawianka, 6) Wisła i ŁKS, 8) Pogoń i Polonja, 10) Cracovja i Podgórze. W roku ubiegłym nagrodę t-wa ubezpieczeniowego „Patria" za poprawną grę zdobył ŁKS.

Hokej

NOWE PRZEPISY HOKĘJOWE

Od dziś, 1 grudnia, obowiązują nowe przepisy hokejowe, które mają nast. brzmienie:

1) Pole bramkarza tworzy prostokąt szer. 244 cm. i głębokości 1 m. 525 mm., utworzony w ten sposób, że linja bramki przedłuża się w obie strony o 30,5 cm. i druga strona prostokąta jest na odległości 1 m. 525 mm. od linji bramki. Linje muszą być pomalowane na niebiesko.

2) Pole bramkarza służy sędziemu do łatwiejszego określenia graczy, przeszkadzających bramkarzowi, a znajdujących się w pozycji spalonej. Fakt ustalenia pola bramkowego w niczem nie zmienia dotychczasowych przepisów gry.

3) Jeżeli gracz atakującej strony, który nie jest w posiadaniu krążka, zajął pozycję koło lub blisko bramki w sposób, który przeszkadza bramkarzowi w ruchach lub w obserwacji napadu w chwili, gdy ten ostatni jest przy bramce, sędzia musi natychmiast przerwać grę i zarządzić „face-off" przy niebieskiej linji. Bramka strzelona w takiej sytuacji (kiedy bramkarzowi, stojącemu w bramce przeszkadza gracz napadającej strony) nie może być uznana.

BRANDENBURGER S. C. WOLI NIE WALCZYĆ Z REPREZENTACJĄ POLSKI

Drużyna hokejowa Brandenburger S. C. odmówiła telegraficznie przyjazdu na zapowiedziany mecz z reprezentacją nieoficjalną Polski w Katowicach. Panuje ogólne przekonanie, że Brandenburger SC zląkł się dobrej formy wykazanej przez naszych hokeistów na meczu z Bytomiem. Zaalarmowane odmową kierownictwo Sztucznego Lodowiska w Katowicach połączyło się telefonicznie z Berlinem i ostatecznie uzyskało zgodę Brandenburger SC na przyjazd do Katowic pod warunkiem, że przeciwnikiem jego będzie nie reprezentacja Polski, tylko reprezentacja Krakowa i Warszawy, złożona wyłącznie z graczy tych miast.

Boks

BOKSERZY GEYERA POKONALI ZJEDNOCZONYCH

W Łodzi odbył się w tych dniach towarzyski mecz bokserski, w którym bokserzy Geyera pokonali zespół Zjednoczonych 8:6.

Ciekawsze wyniki: w wadze lekkiej Cyran wypunktował Mirowskiego, w półśredniej Mikołajczyk znokautował w 2 rundzie Kozłowskiego, w półciężkiej — Jaskuła zremisował z Lipcem.

BOKSERZY GERMANJI W ŁODZI

Dzięki inicjatywie zarządu ŁOZB przybędzie do Łodzi na jeden mecz drużyna pięściarska „Germanja" ze Stuttgartu.

Niemcy walczyć będą w Polsce w dn. 1 — 3 lutego 1935 r., a pierwszy ich występ nastąpi w Łodzi, poczem rozegrają jeszcze dwa mecze w Inowrocławiu i Grudziądzu.

Różne

O ZIMOWE MISTRZOSTWO WARSZAWY W KOSZYKÓWCE

Rozegrany w tych dniach mecz koszykówki panów o mistrzostwo Warszawy zimowe przyniósł zwycięstwo YMCA nad Legią w stosunku 39:19.

Jutro, w niedzielę, odbędą się od godz. 9 rano nast. mecze: Skra — Legja w koszykówce panów, AZS — Polonia w kosz. panów, AZS — Makkabi i Polonia — Warszawianka w koszykówce pań.

Wykrycie

Fabryki fałszywych pieniędzy

OLKUSZ, 1 grudnia. — We wsi Imbranowice policja po długotrwałem śledztwie ustaliła, że fabryka fałszywych monet mieści się w grobowcu na cmentarzu. I oto w nocy urządzono wyprawę, celem ujęcia fałszerzy. Gdy policja wkroczyła do grobowca, została zajętych „pracą": Andrzeja Furgalińskiego spod Skały, znanego włamywacza, oraz Alojzego Jakubczyka, również przestępcę, skazanego ostatnio za zabójstwo.

Obydwaj fałszerze zostali przed paru miesiącami zwolnieni przedterminowo z więzienia. W grobowcu znaleziono całkowite urządzenie, służące do fabrykacji fałszywych monet. Ponadto znaleziono falsyfikaty, 10, 5 i 2-złotowe, na ogólną sumę 288 zł.

Kronika sądowa

SPRAWA WYŚCIGOWA

Warszawa. — Do Sądu Okręgowego wpłynęła skarga Warszawskiego Towarzystwa Wyścigów Konnych przeciwko wydawcy „Zielonego Programu", Bieniewskiemu. Bieniewski ogłosił drukiem broszurę, w której zarzucił Towarzystwu i poszczególnym członkom zarządu oszustwa, nadużycia i t. d.

Jak się dowiadujemy, oskarżony wydawca zamierza przeprowadzić dowód prawdy, sprawa więc będzie obfitować w wiele sensacyjnych momentów, zwłaszcza w związku z ostatniemi wypadkami na torze.

SPÓR O UPIĘKSZENIE „DRAPACZA"

Warszawa. — Pomiędzy angielskiem Towarzystwem Ubezpieczeniowem „Prudential", które jest właścicielem „drapacza chmur" na pl. Napoleona, a rzeźbiarzem, Ryszardem Moszkowskim, wynikł zatarg o rzeźby, umieszczone na olbrzymim budynku. Rzeźbiarz domagał się od Towarzystwa odszkodowania w wysokości 18.000 zł. z tytułu wydatków, poniesionych w czasie swej pracy. Sąd oddalił powództwo i przyznał tylko odszkodowanie w wysokości 500 zł. Spór o upiększenie „drapacza" znajdzie się więc jeszcze przed Sądem Apelacyjnym.

SKAZANIE WYWROTOWCÓW

Sosnowiec. — Będzin i Dąbrowa, Sosnowiec i okoliczne miejscowości zasypywane były od dłuższego czasu ulotkami o treści antypaństwowej. Policja, mimo wysiłków, nie mogła wpaść na ślad centrali propagandowej. Bezkarność rozzuchwaliła komunistów do tego stopnia, że którejś nocy zasypano ulotkami koszary 23 p. art. Ostatecznie po długich poszukiwaniach odnaleziono źródło centrali komunistycznej na Zagłębie. W mieszkaniu krawca, Moszka Fajnera, odkryto 17.000 gotowych do kolportażu ulotek w języku polskim i żargonie. Fajner był głównym kierownikiem propagandy.

Sąd Okręgowy w Sosnowcu skazał wywrotowca na 3 lata więzienia, z pozbawieniem praw na lat 5.

O SPRZENIEWIERZENIE 60.000 ZŁ.

Katowice. — Wczoraj odbywał się dalszy ciąg procesu Wilhelma Kreya, b. dyrektora berlińskiej firmy „Tomasówka", oskarżonego o sprzeniewierzenie 60.000 zł. Krey nie przyznał się do winy i zeznał, że musiał dawać łapówki rozmaitym organizacjom rolniczym. Wydatków tych nie księgował i stąd powstał brak 60.000 zł. Tłumaczenie to okazało się kłamliwe, gdyż świadkowie wyraźnie zeznali, że Krey zabierał dla siebie pieniądze i zeznania jego zmierzają do oczernienia innych. Rozprawa trwa w dalszym ciągu.

„Lux-motorowy"

Warszawa — Łódź

Od dnia 4 grudnia pociąg „Lux-Motorowy" Nr. Mt. 303 odchodzący o godz. 16 m. 28 z Warszawy Głównej do Łodzi Fabrycznej będzie odchodził z peronu 2-go poziomu dolnego zamiast, jak dotychczas, z poziomu górnego.

Również od tejże daty pociągi Lux-Motorowe Nr. Nr. Mt. 302 i Mt. 304, przychodzące z Łodzi Fabrycznej do Warszawy Głównej na poziom górny, pierwszy o godz. 11 m. 58, a drugi o godz. 23 m. 15 będą przyjmowane na peron pierwszy poziomu dolnego. Pociąg Lux-Motorowy Nr. Mt. 301, odchodzący z Warszawy Głównej do Łodzi Fabrycznej o godz. 8 m. 16, będzie, jak dotychczas, odchodził z poziomu górnego.

Podróżuj samolotem

Ustawodawstwo gospodarcze

W „Dzienniku Ustaw R. P." Nr. 104 z dn. 30 listopada b. r. ogłoszone zostały m. in. następujące rozporządzenia:

Rady Ministrów z dnia 13 listopada b. r. o organizacji i zakresie działania okręgowych władz celnych II instancji (poz. 926);

Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 31 października b. r. w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych w sprawie uprawnień rządowych na wytwarzanie, przetwarzanie, przesyłanie lub rozdzielanie energji elektrycznej (poz. 928);

Ministra Przemysłu i Handlu z dn. 10 listopada b. r. o uzupełnieniu rozporządzenia z dnia 12-go kwietnia 1933 r. o wprowadzeniu obowiązku legalizacji taksometrów nowych, naprawianych i sprowadzanych z zagranicy (poz. 929);

Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 12 listopada b. r. o wprowadzeniu czasu ochronnego dla niektórych zwierząt łownych (niedźwiedzi — od 15 stycznia do 15 grudnia i rysi od 15 lutego do 31 grudnia) (poz. 930);

Ministra Skarbu z dnia 14 listopada b. r. w sprawie zmiany organizacji Izby Skarbowej I w Lwowie oraz Izby Skarbowej II we Lwowie (poz. 931);

Ministra Skarbu z dnia 16 listopada b. r. w sprawie znaczków stemplowych (poz. 932);

Ministra Skarbu z dnia 16 listopada b. r., zmieniające rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 31 marca 1931 r. w sprawie wykonania ustawy z dnia 18 marca 1931 r. o opłacie od kart do gry (poz. 933).

Pozatem ogłoszone zostało oświadczenie rządowe z dnia 5 listopada b. r. w sprawie rozciągnięcia na Nową Funlandję konwencji między Polską a Wielką Brytanją o postępowaniu w sprawach cywilnych i handlowych (poz. 934).

Na froncie cen zboża
Wznowienie akcji interwencyjnej P.Z.P.Z.
Co będzie jesienią 1935 r.?

Na światowych rynkach zbożowych sytuacja pozostała bez większych zmian. Ogólnie ceny mają tendencję do obniżania się przy nieznacznych wahaniach.

PO KONFERENCJI W BUDAPESZCIE

28 ub. m. zakończona została VI Międzynarodowa Konferencja Pszeniczna w Budapeszcie. Dotyczyła ona głównie rozmów między krajami eksportującemi pszenicę, a więc: Kanadą, Argentyną, Stanami Zjednoczonemi, Australją. Postanowiono prowadzić dalsze rozmowy, celem uregulowania rozmiarów redukcji obszarów zasiewów. Sytuacja jednak nie uległa zmianie, głównie wskutek faktu, że Argentyna, która jest krajem o olbrzymich możliwościach eksportowych pszenicy, nawet przy niskich cenach tego produktu na rynkach światowych, mając minimalne koszty produkcji, pracuje z zyskami. Konferencja przyniosła więc raczej kompromis i ostatecznie nie uregulowała kwestji pszenicy. Dla Polski nie miała ona większego znaczenia ze względu na słabe nadwyżki eksportowe pszenicy, toteż Polska nie przyjęła zobowiązań, co do ograniczenia produkcji i eksportu.

NA RYNKACH KRAJOWYCH

Rynki krajowe również są pod wpływem tendencji zniżkowej, która, chociaż jest powolna, postępuje. Jedynie pszenica i jęczmień browarny utrzymują się naogół na dotychczasowym poziomie przy pewnych wahaniach. Cena pszenicy jest tak niska, że w niektórych ośrodkach, jak Poznań, spadła poniżej ceny żyta przed powstrzymaniem interwencyjnych zakupów Państwowych Zakładów Przemysłu Zbożowego. Jedynie jęczmień browarny, wskutek bardzo dużych możliwości lokacyjnych na rynku Stanów Zjednoczonych (po zniesieniu prohibicji), trzyma się dobrze i stoi na pierwszem miejscu pośród zbóż eksportowych.

INTERWENCJA

Przerwana na 2 miesiące akcja interwencyjna P. Z. P. Z. wystąpiła wczoraj na rynkach. P. Z. P. Z. zakupiły niewielkie ilości żyta na giełdzie warszawskiej i poznańskiej z dostawą na Gdańsk, płacąc górną granicę notowań giełdowych, t. j. 13.75 za pierwszy standart w Warszawie. Podaż żyta naogół nieznaczna. Podjęcie akcji interwencyjnej było koniecznością gospodarczą. Prawdopodobnie, zwyżka cen zbóż, a w pierwszym rzędzie żyta, będzie mogła przyczynić się w pewnej mierze do wyrównania znacznych strat rolnictwa poniesionych w okresie zaniechania akcji.

Pożądane byłoby, aby akcja P. Z. P. Z. na rynku zbożowym była odpowiednio uzgodniona z zakupami intendentury, tak, aby rezultatem jej mogło być podwyższenie cen zbóż.

CENY

W poprzednim tygodniu na czołowych rynkach światowych ceny zarysowały się następująco:

W Chicago pszenica 98.87 — 99.50 (spadek), żyto 72.50 (cena utrzymana), jęczmień 122.00 (cena utrzymana), owies 51.37 (spadek), w Winnipeg pszenica 77.50 (spadek), jęczmień 56.87 (zwyżka), owies 41.87 (spadek).

W tym czasie na rynkach krajowych ceny kształtowały się według Warszawy: pszenica 18.50 — 19.00, żyto 13.25 — 13.75 (spadek), jęczmień kaszany 15.00 — 15.50 (spadek), jęczmień browarny 19.50 — 21.00, owies 14.50 — 15.00 (spadek).

DŁUGI

Niskie ceny zbóż wywołują niepokój rolników, zwłaszcza ze względu na konieczności płatnicze.

Rolnictwo jest zaniepokojone zbliżającym się okresem spłacania długów. Za szczególnie groźny uważany jest okres poźniwny r. 1935, gdyż w tym czasie przypadną dwie raty dłużne, których płatność, jak wiadomo, jeżeli nie zostanie uskuteczniona, znosi ulgi i stawia dłużnika w sytuacji, w której był poprzednio. Niektórzy twierdzą, że właśnie ten okres będzie dopiero okresem próbnym dla całej akcji oddłużeniowej.

WADY AKCJI ODDŁUŻENIOWEJ

Rolnictwo w chwili obecnej nie wiąże z całą akcją oddłużeniową nadziej zbyt daleko sięgających.

Ponieważ nieznana jest ogólna cyfra zadłużenia rolniczego, trudno jest ustalić, jak odbije się zmniejszenie kosztów obsługi tego oddłużenia. Rolnicy uważają, że ustawodawstwo oddłużeniowe nie uwzględniło w należytej mierze możliwości płatniczych rolnictwa, tak że nawet przy zastosowaniu obecnych norm, wskutek dalszego spadku cen ziemiopłodów i artykułów hodowlanych, może zajść trudność w uregulowaniu przypadającej części procentów i raty amortyzacyjnej. Niewiadomo, czy ciężar nie przewyższy możliwości płatniczych.

Rolnictwo zaniepokojone jest m. in. faktem, że powszechność w akcji oddłużeniowej nie została w całej pełni zastosowana. Normy związane są z rodzajem zadłużenia, wielkością warsztatu rolnego i w związku z tem dopiero przy kombinacji obu motywów występują ulgi. Pewne wady dają się odczuć wskutek licznych odstępstw od zasady w przeprowadzonych dekretach w stosunku do długów, mających charakter publiczno-prawny. Ponadto nawet długi prywatne potraktowane są nierównomiernie. Również ulgi z samego prawa zastosowano tylko do niektórych dłużników. Regulacja znacznej części długów opiera się na ugodzie. Usunięto również 1 — 3 lat, wynoszących okres karencyjny. Jest to dotkliwa szkoda dla dłużnika, który liczył na możliwość poprawy konjunktury i dostosowania w okresie karencyjnym gospodarstwa do potrzeb obsługi należności.

PIERWSZE PŁATNOŚCI NA PRZEDNÓWKU

Tymczasem w obecnej sytuacji sprawa przedstawia się w ten sposób. Pierwsze płatności wypadają w przednówku (1 kwietnia r. p.). Znaczna część rolników prawdopodobnie będzie musiała uciec się do odłożenia płatności na jesień, na okres pożniwny. Wtedy przypadnie więc płatność dwóch rat, których niezapłacenie likwiduje ulgi. Należy więc liczyć się z tem, że rolnicy, broniąc się przed pogorszeniem warunków, będą starali się w tym prekluzyjnym okresie dokonać wpłat. Nie mogąc czekać, rolnicy rzucą na rynek znaczne ilości zbóż, a ta masowa podaż niewątpliwie odbije się na cenach. Tak więc sytuacja rolnicza przy znacznej obniżce ceny, mimo akcji oddłużeniowej, nie ulegnie prawdopodobnie poprawie.

Zniesienie karencji odbija się także na bonifikatach, które były stosowane przy wpłatach przedterminowych.

Oczywiście, wiele spraw, tu poruszonych może ulec zmianie, jeżeli nie w głównych zasadach, to przynajmniej w formach wprowadzania ich w życie, co znajdzie swój wyraz w rozporządzeniach wykonawczych.

Główną wadą akcji oddłużeniowej jest to, że nie licząc się z możliwością dalszej zniżki cen artykułów rolnych, przeprowadzona została bez wprowadzenia „wolnego okresu", pozwalającego na jakie-takie przystosowanie gospodarstw do nowych możliwości.

W KILKU WIERSZACH

SYTUACJA WALUTOWA

Wczoraj na giełdach walutowych nie zanotowano żadnych poważniejszych zmian. Dewiza na Zurych wykazuje tendencję mocniejszą; przeważnie wzmocniły się również dewizy: na Amsterdam i Brukselę. Przeciwnie — dolar, funt i frank fr. wykazują lekkie osłabienie. Medjolan pozostał bez zmiany.

DZIŚ DO LONDYNU

Dziś wyjeżdżają do Londynu przedstawiciele łódzkiego przemysłu bawełnianego w osobach prezesa Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem p. A. Heimana — Jareckiego oraz dyrektora Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych K. Scheiblera i L. Grohmana p. E. Krassuskiego. Wyjazd ten pozostaje w związku z toczącemi się w Londynie rokowaniami handlowemi polsko - angielskiemi, w których wymienieni wezmą udział w charakterze rzeczoznawców przy omawianiu niektórych spraw, dotyczących naszego przemysłu bawełnianego.

Z TOWARZYSTWA EKONOMISTÓW I STATYSTYKÓW POLSKICH

W poniedziałek, dnia 3 grudnia 1934 r. o godz. 20.15 w lokalu Banku Gospoadrstwa Krajowego przy ul. Al. Jerozolimskie Nr. 1, odbędzie się zebranie dyskusyjne, na którem p. prof. Stefan Schmidt z Krakowa wygłosi odczyt p. t. „Rozrost gospodarki planowej w rolnictwie".

NOWY DYREKTOR P. B. P. „ORBISU"

Rada Nadzorcza Polskiego Biura Podróży „Orbis" na posiedzeniu w dniu 28 b. m. powołała na stanowisko naczelnego dyrektora P. B. P. „Orbis" p. mjr. dypl. Mieczysława Fularskiego.

Dotychczasowy dyrektor p. Eugenjusz Wilczek ma z ramienia P. B. P. „Orbis" prowadzić specjalne prace, związane z rozwojem polskiej turystyki.

Na giełdach

Waluty: Dolar 5.28.75. frank francuski 34.96, frank szwajcarski 171.60, funt szterling 26.45, marka niemiecka 187, szyling austrjacki 98.25, korona czeska 21.50.

Monety: Dolar złoty 8.91.5, rubel złoty 4.58.75.

Dewizy: Berlin 213, Belgja 123.73, Holandja 358.15, Londyn 26.38, Nowy Jork 5.29.61, Nowy Jork (kabel) 5.30, Paryż 34.92.5, Praga 22.12, Szwajcarja 172.03, Sztokholm 136.05, Włochy 45.23.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 45.75, 4 proc. Poż. Dolarowa 53.5, 4 proc. Poż. Inwestycyjna 115.5, 4 proc. Poż. Inwestycyjna serjowa 118.12, 5 proc. Poż. Konwersyjna 65.90, 5 proc. Poż. Kolejowa 60, 6 proc. Poż. Dolarowa 72.5, 8 proc. Poż. Dillonowska 85.5, 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 68.75, 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 65.5, 7 proc. Poż. Śląska 67.37, 4.5 proc. Listy Zast. Ziemskie 52.5, 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 50, 4.5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 66, 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 69.25, 5 proc. skonwertowane L. Z. T. K. m. Warszawy 59.5, 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII i IX emisji 60.

Akcje: Bank Polski 94.5, Lilpop 10.10, Starachowice 12.75, Haberbusch 35.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 30.11. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standard 700 gl. 13,25—13,75; II stand. 687 gl. 13,00—13,25; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 19,50—20,00; pszenica jednolita 742 gl. 18,50—19,00; pszenica zbierana 731 gl. 17,50—18,00; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 14,25—14,75; owies II stand. lekko zadeszczony 468 gl. 13,25—14,25; III stand. 438 gl. 12,75—13,25; jęczmień browarny 698 gl. 19,50—21,00; jęczmień przemiałowy 678/673 gl. 17,00—17,50; jęczmień o wadze 649 gl. 15,50—16,00; jęczmień o wadze 620,5 gl. 15,25—15,50; groch polny z workiem 24,00 — 26,00; groch Wiktorja z workiem 47.00 — 50.00; wyka 20.00 — 21,00; peluszka 20,50 — 21,50; seradela podw. czyszcz. 12,00—13,00; rzepak i rzepik zimowy 44,50—46,00; rzepak i rzepik letni 40,00—41,50; łubin nieb. 7.25—7,75; łubin żółty 8,50 —9,50; koniczyna czerwona surowa 100,00—115,00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 125,00—140,00; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 85,00—110,00; koniczyna biała surowa 55,00—70,00; mak niebieski z workiem 43.00—46,00; ziemniaki jadalne 3,00—3,25; mąka pszenna gat. I B 31—33; I C 29,00—31,00; I D 27,00—29.00; I E 25,00—27,00; gat. II B 23,00—25,00; II D 22,00—23,00; II F 21,00—22,00; II G 20,00—21.00; gat. III A 15,00—16,00; mąka żytnia I 55 proc. 22,50 —24.00; mąka 0-65 proc. 21,50—22,50; II gat. 16,00—17.00; mąka żytnia razowa 16,00—17,00; mąka żytnia poślednia 14,00—14,50; otręby pszenne gr. stand. 11,00—11,50; pszen. średnie 10,00—10,50; otręby pszenne miałkie 10,00—10,50; żytnie 8,50—9,00; kuchy lniane 16,25—16,75; rzepakowe 12,75—13,25; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 17,25 —17,75; śruta sojowa 20,50—21,00; siemie lniane 44,50—46.00. Ogólny obrót 1.570 tonn w tem żyta 430 tonn. Usposobienie stałe.

„Plan" pana Friedmana...
Przywileje dla 23 fabryk żydowskich, kosztem 3 fabryk polskich

W dniu wczorajszym donieśliśmy o działalności Towarzystwa Handlowego Przemysłu Naftowego wogóle. Dziś zajmiemy się akcją tegoż Towarzystwa w Warszawie.

Niedawno powstała w Warszawie tak zwana Centrala Zakupu Surowców Fabrykantów Świec m. st. Warszawy. Organizację tę wymyślił sekretarz Związku Mydlarskiego, doktór Arnold Friedman. Centrala obejmuje fabryki świec położone w Warszawie oraz w kilku miastach sąsiednich. Ma formę spółdzielni a celem jej jest „podniesienie dobrobytu członków".

Przeciwko dążeniu do „dobrobytu" nie należy właściwie występować. Jest to ostatecznie motor wielu czynów człowieka. Przyjrzyjmy się jednak, czy ten „dobrobyt" nie jest osiągany przypadkiem kosztem społeczności.

Razem z Centralą fabrykanci świec zawarli „Porozumienie Fabrykantów Świec". Sam doktór Friedman zdaje sobie srawę, że „porozumienie" — to eufemizm i zastępuje je w tekście przez termin „umowa syndykacka". Mamy tu do czynienia z kartelem. Cóż on ma na celu? No, oczywiście rzeczy wzniosłe: popieranie przemysłu świeczkarskiego, wyeliminowanie zagranicznych surowców, regulowanie produkcji i zbytu pod względem ilościowym i jakościowym, ustalanie cen oraz warunków sprzedaży. Czy kartel realizuje to, co głosi?

Do kartelu tego należy 26 fabryk świec — w tej liczbie „tylko" 23 żydowskie. Kartel zamawia dla swych członków parafinę w Towarzystwie Handlowem Przemysłu Naftowego. Towarzystwo ma monopol faktyczny sprzedaży parafiny. Odmawiając sprzedaży parafiny jakiejś fabryce świec, stawia ją w sytuacji bez wyjścia. Pan Friedman wiedział o tem — nie jest wykluczone, że sekundowali mu dyrektorzy Towarzystwa — postarał się dla swojego przemysłu — „Centrali" sankcji Towarzystwa. W ten sposób pod przymusem fabrykanci świec podpisali umowę, nie znając wcale jej zasad.

Okazało się potem, że przy zamawianiu parafiny fabrykanci muszą wpłacać tytułem kaucji po złotych 2 od każdych 100 kg. zamawianej parafiny", a tytułem „odpłaty" za czynności spółdzielni po 2 złote od każdych 100 kg. Powstały w ten sposób fundusz rozdzielany jest pod koniec każdego miesiąca pomiędzy fabrykantów, według zgóry przez pana Friedmana ustalonego klucza. W myśl tych kombinacyj najmniejsze fabryczki mają nieproporcjonalnie duże udziały, a ci trzej, będący w mniejszości wśród „mniejszości" — najwięksi konsumenci parafiny, tracą na podziale wielkie sumy.

Pan Friedman dobrze się przysłużył swym współwyznawcom, a jednocześnie zbędną organizacją obciążył konsumenta.

Że pan Friedman jednak chciał sobie stworzyć źródło dochodów, — nie dziwimy się. Ale że w te machinacje miesza się, dając sankcję Towarzystwo Handlowe Przemysłu Naftowego — to razi.

Przecież pierwsze skrzypce wśród rafineryj nafcianych gra Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych „Polmin". Więc jakto? Oficjalna polityka Państwa idzie w kierunku obniżenia cen, a państwowe przedsiębiorstwo ceny śrubuje?

Czy nikt nie zainteresuje się fatalnemi stosunkami, panującemi w tej dziedzinie i rolą p. Friedmana?

Wyjazd
Polskich przemysłowców węglowych
do Londynu

Wczoraj wyjechała do Londynu pod przewodnictwem generalnego dyrektora polskiej konwencji węglowej inż. Juljana Cybulskiego, delegacja polskich przemysłowców węglowych w składzie następującym — pp.: Ciszewski, Falter, Golde, Krasnodębski, Malplat, Michel, Olszewski, Przedpełski i Rose, celem kontynuowania rozmów, prowadzonych w pierwszej połowie listopada r. b. w Warszawie z przedstawicielami brytyjskiego przemysłu węglowego w sprawie polsko - angielskiego porozumienia węglowego. Rozmowy te rozpoczną się w Londynie w dniu 3 grudnia r. b.

Jednocześnie udał się do Londynu dyrektor departamentu górniczo - hutniczego Ministerstwa Przemysłu i Handlu p. Czesław Peche.

Reforma bankowości w Niemczech
Wzmocnienie nadzoru

Komisja ankietowa dla reformy bankowości niemieckiej opracowała obszerny program reformy, który został przez prezesa komisji, dr. Schachta, przedłożony do zaopinjowania kanclerzowi Hitlerowi.

Komisja odrzuciła projekty upaństwowienia banków, domaga się natomiast daleko idącego nadzoru państwowego nad instytucjami kredytowemi oraz wprowadzenia przymusu licencyj dla wszystkich banków na obszarze Rzeszy.

Memorjał wypowiada się za zaostrzeniem przepisów o płynności banków, rozdziałem rynku pieniężnego od rynku kapitałowego, zabezpieczeniem normalnego obrotu płatniczego, kontrolą interesów kredytowych oraz szeroko pojętą ich jawnością, wreszcie za należytą orgnizacją urzędu nadzorczego.

Propozycje komisji służyć będą za podstawę dla wydania przez rząd rozporządzeń ustawowych.

Jak się wydaje, rozporządzenia te poważnie pogłębią jeszcze ingerencję państwa w sprawy, związane z bankowością, i — mimo, iż komisja wypowiedziała się przeciw upaństwowieniu banków — zależność bankowości niemieckiej od państwa będzie niewątpliwie zupełnie zdecydowana.

Pogorszenie losu robotników?
Sowiety likwidują przymusowy system rozdzielczy
„Państwowa cena sprzedażna"

Centralny Komitet Partji Komunistycznej wypowiedział się za zniesieniem od stycznia 1935 r. systemu kartkowego na szereg produktów żywnościowych, jak to: chleb, mąkę, kaszę. Władza sowiecka uznała, że system kartkowy, który był koniecznością, ze względu na uprzemysłowienie kraju, obecnie jest zbędny. Państwo sowieckie w obecnej chwili osiągnęło już tę granicę rozwoju gospodarstwa, w którym przymusowy system zaopatrywania nie powinien być stosowany.

Akcja, obecnie rozpoczęta, ma być wstępem do zniesienia całego systemu rozdzielczego. Obecnie Rosja rozporządza znacznemi zapasami zboża (w r. 1928 wynosiły 650 miljonów pudów), które w roku obecnym przekroczyły półtora miljarda pudów. W ten sposób więc, przy tych zapasach system aprowizacyjny jest zabezpieczony, aż do nowych zbiorów. Z dotychczasowego systemu rozdzielczego korzystało około 50 miljnów ludzi.

Nowa cena chleba wynosić będzie od 80 kopiejek (3 zł. 50 gr.) do 1 rubla 50 kop. (około 7 zł.) za 1 kilogram.

Jednocześnie ma nastąpić na terenie Sowietów powszechna podwyżka płac, wynosząca około 10 proc. W ten sposób państwo z podwyższenia ceny chleba uzyskaną nadwyżkę chce jakoby obrócić na zwiększenie płac i podwyżkę cen płaconych wsi za inwestycje techniczne. Oznacza to porzucenie opłat zbożem za inwestycje techniczne.

Obecny system handlu ma usunąć dwutorowości cen: znormalizowanych i skomercjalizowanych, drogą ustalenia jedynej państwowej ceny sprzedażnej. Cena ta może być średnią między cenami. Wszelkie dalsze podniesienie cen może następować tylko przy podniesieniu płac robotników i pracowników.

Wśród ludności sowieckiej wiadomość o zniesieniu systemu kartkowego z dniem 1 stycznia 1935 r. wywołała ogromne wrażenie. Robotnicy obawiają się, że sytuacja ich nietylko nie ulegnie poprawie, ale pogorszy się, bowiem dotychczas otrzymali chleb i inne niezbędne artykuły żywnościowe po cenach bardzo niskich. Jednolita cena, jaka ma być zaprowadzona, podniesie obecne ceny przynajmniej o 50 procent, natomiast zapowiedziana podwyżka płac wyniesie 10 procent i nie pokryje powstałej różnicy.

Zniesienie systemu rozdzielczego jest korzystne dla ludności miejskiej, nie korzystającej dotychczas z kartek, dla niej bowiem zmiana oznacza zniżkę cen.

Wreszcie obecna akcja korzystna jest i dla państwa; państwo znacznie zyska ze względu na to, że posiada olbrzymie zapasy zbóż, nabyte po niskich cenach przymusowych.

Charakterystyczne jest, że mimo zapowiedzi podwyższenia płac, rząd moskiewski wydał narazie wszystkim kierownikom przedsiębiorstw i urzędów zarządzenia, zabraniające, aż do wyjścia postanowień generalnych, podniesienia płac.

Ze Związku
Uzdrowisk Polskich

W Zw. Uzdrowisk Polskich w Warszawie, ul. Boduena 2 odbędzie się dn. 3.12 b. r. nadzwyczajny Walny Zjazd Członków, zwołany dla dokonania wyboru radcy do Izby Przemysłowo Handlowej w Krakowie.

W Izbie P. H. Lwowskiej interesy uzdrowisk zastępować będzie p. dr. Roman Jarosz dyrektor „Zdrojów Truskawieckich", który wszedł do Izby z ramienia Centralnego Związku Przemysłowców we Lwowie.

W tymże dniu 3 grudnia o godz. 12-ej odbędzie się w lokalu Związku, posiedzenie pełnego Zarządu. Na porządku dziennym szereg spraw pierwszorzędnej dla przemysłu uzdrowiskowego wagi, jak: sprawa nowelizacji ustawy o uzdrowiskach, sprawa zniżek kolejowych przy powrocie z uzdrowisk polskich, propaganda i reklama zdrojownictwa w sezonach 1935 r., sprawy kąpielisk nadmorskich i in.

Adam Czartkowski

Norwid, Sobiescy i prawda

Wpadłszy na dwa dni do Warszawy, znalazłem w dodatku literacko-artystycznym do nr. 271 ABC z dn. 30 września 1934 r. artykuł p. Bronisława Komierowskiego p. t. „W obronie zmarłych", w którym autor czyni mi szereg zarzutów spowodu mego arykułu p. t. „Cyprjan Norwid a Sobiescy", zamieszczonego w „Kurjerze Warszawskim" (nr. 255 z dn. 16 września 1934 r.).

Wobec tego, że mój szanowny oponent popełnia w swym artykule jednocześnie szereg nieścisłości, pozwalam sobie zabrać głos w odpowiedzi.

A więc przedewszystkiem niezgodne z rzeczywistością jest oświadczenie p. Komierowskiego, jakobym twierdził, że korzystałem z oryginału drzewa genealogicznego Sobieskich. Podałem tylko, gdzie — według otrzymanych przezemnie informacyj — znajduje się ten oryginał, ale jednocześnie w nocie 3) wyraźnie napisałem: „Korzystałem z odpisu łaskawie mi udzielonego przez p. Marję Hornowską". (NB — w tymże przypisie zamiast „w Węgrzecku" winno być „w Węgiercach"). O istnieniu kopij tego dokumentu wiem doskonale, gdyż sam w swoim czasie miałem w ręku jedną z nich, znajdującą się w posiadaniu kuzyna mego, p. Stanisława Kierznowskiego z Szepietowa, którego matka jest prawnuczką jednej z Sobieskich.

Dalej nieścisłe jest twierdzenie p. Komierowskiego, że o pokrewieństwie Norwida z Sobieskimi wiedziano dobrze przed ogłoszeniem mego artykułu. W danym wypadku autor słowo „dobrze" użył niewątpliwie w znaczeniu „dokładnie" — a w takim razie muszę odesłać p. Komierowskiego do poważnej literatury norwidologicznej, aby sam stwierdził, jak niedokładne dane znajdują się w niej, jeśli chodzi o babkę i prababkę poety. Dość chociażby porównać przypisy Miriama w „C. Norwida Pismach zebranych" w t. C. na str. 459, Falkowskiego monografję o Norwidzie i T. Piniego „Wstęp" do świeżo przez niego wydanego całkowitego zbioru dzieł poety. Toteż — ile wiem — w moim artykule więcej nie po raz pierwszy — na zasadzie dokumentów — zeznane zostały autentyczne dane co do Anny z Sobieskich 1º v. Ludwikowej Zdzeborskiej, 2º v. Ksawerowej Dybowskiej, jak również co do niektórych innych krewnych Norwida z rodu Sobieskich i z tym rodem przez kobiety związanych.

Wreszcie zupełnie nieścisłe jest twierdzenie p. Komierowskiego, jakobym „starał się przytknąć dziadka poety Józefa Sobieskiego, a zwłaszcza odgrodzić linję szlachecką od łączności z gałęzią królewską". Odwrotnie — jak najwyraźniej piszę, o babce C. Norwida Annie z Sobieskich 1º v. Zdzeborskiej, 2º v. Dybowskiej, że „istotnie pochodziła z rodu Janina Sobieskich, który wydał z siebie jednego z najwybitniejszych królów polskich", twierdzę tylko, że Anna Sobieska „była zbyt daleko związana krwią z Janem III, aby jej wnuk mógł z tego wyciągnąć co do swego pochodzenia jakieś dalej idące wnioski" i aby można było nazywać go „nieodrodnym potomkiem Sobieskiego" — jak to n. p. czyni Falkowski w swej monografji o Norwidzie. W Cyprjanie Norwidzie nie płynęła ani jedna kropla krwi Jana III-go! Jeśli wyprowadzimy wszystkich przodków poety do 10-go pokolenia wstecz — wśród nich w żadnym razie nie znajdziemy Jana III!

Już z tych trzech przykładów widzimy fakt niewątpliwy, że szanowny oponent przeczytał mój szkic zbyt pobieżnie i nieuważnie (przecie nawet moje nazwisko zniekształcił — [illegible]). Toteż pośpiesznie sformułował zarzuty, które mi czyni w swym artykule. Podam poniżej kilka tego dowodów.

A więc zarzuca mi n. p., że o Sobieskich z linji szlacheckiej, zaznaczyłem, że nieraz trzymali się „klamki pańskiej". P. Komierowski pisze: „Ta jedna „klamka" świadczy, że autor słabo orjentuje się w owczesnych obyczajach" — nie stara się jednak mój oponent ani jednym faktem umotywować swego zdania.

Ja natomiast muszę stanowczo oświadczyć, że w dokumentach urzędowych czytamy o Józefie Sobieskim, że był „colonellus exercitus clarissimi ducis Carolli Radziwilli", a więc że był pułkownikiem prywatnego wojska Karola Radziwiłła — nie wojska królewskiego czy Rzpltej — a to znaczy, że Józef Sobieski służył u Radziwiłła, że był od niego finansowo zależny, że — używając ówczesnego terminu — „trzymał się klamki" radziwiłłowskiej. Ten fakt bynajmniej ani Józefowi Sobieskiemu, ani jego potomkom w niczem nie ubliża — niema więc chyba p. Komierowski powodu zarzucać mi, że użyłem tego terminu. Wiem dobrze, że w owych czasach „szlachcic na zagrodzie" był „równy wojewodzie", ale to była tylko teorja. Praktyka wykazywała z konieczności życiowej, że majątkowe stosunki sprawiały czasami wielką różnicę pomiędzy arcymagnatem ks. Karolem Radziwiłłem, którymś tam skolei wojewodą wileńskim, panem na Nieświeżu, Mirze, Olyce, Białej etc. — a Józefem Sobieskim, skromnym komendantem garnizonu nieświeskiego, chociaż ten ostatni był „colonellus", a jego ojciec — [illegible] zmarły w 1788 r. tenże Józef Sobieski zmarł już w [illegible] Radziwiłłów z Nieświeża, III, i pomimo, że w drzewie genealogicznem z 1788 r. tenże Józef Sobieski zmarł już w [illegible] de Bouillon. A więc raczej mój oponent nie orjentuje się w ówczesnych stosunkach, nie ja.

P. Komierowskiego dalej wyraźnie oburza to, że podałem o Michale Sobieskim, i nazywa skreśloną przeze mnie biografję jego nienaukową. P. Komierowski zgodzi się jednak chyba z tem, że naukowa praca historyczna opiera się przedewszystkiem na dokumentach. Uczyniłem to — przytoczywszy w swym szkicu wszystkie dane, zawarte w stanie służby Michała Sobieskiego, a więc w pierwszorzędnej wartości dokumencie, dotyczącym tej osoby. Wyzyskałem też źródła drukowane — pamiętnik Józefa Krasińskiego. Czyż mogłem go pominąć, nie narażając się na zarzut niewyzyskania wszystkich źródeł. Zresztą i sąd mój o Michale Sobieskim jest oględny. Bynajmniej nie piszę, że to był „szpicel w. ks. Konstantego", lecz dosłownie: „Istnieje świadectwo, że za czasów w. ks. Konstantego zachowanie jego było dwuznaczne i że niepochlebnie o nim myślano". Termin „szpicel" nie przeze mnie został użyty, lecz właśnie przez p. Komierowskiego.

Zdanie Józefa Krasińskiego o Michale Sobieskim kładzie p. Komierowski na karb waśni partyjnych w czasie Królestwa Kongresowego, nie podaje jednak ani jednego dowodu na korzyść tego twierdzenia; nie wykazuje np., że Michał Sobieski należał do jednego obozu politycznego, Józef Krasiński do drugiego i że te dwa obozy się zwalczały namiętnie, obrzucając się niemającemi realnych podstaw inwektywami. Nie podaje p. Komierowski także ani jednego faktu, że było inaczej, niż mówi Krasiński, natomiast przytoczone przeze mnie dane stwierdzają jak najdobitniej, że Michał Sobieski „zaraz po uśmierzeniu rokoszu" znalazł się w szeregu tych, którzy szczególnie byli faworyzowani przez ludzi tego typu, co gen. Witt lub gen. Rautenstrauch, a to jest faktem, mającym swą dobitną wymowę. Przecie ci panowie napewno nie ułatwialiby Michałowi Sobieskiemu karjery, gdyby nie byli pewni, że nie zawiedzie położonego w nim ich zaufania, i gdyby Michał Sobieski nie był im znany bliżej.

P. Komierowski twierdzi dalej, że wyciągam wnioski, uwłaczające pamięci szeregu zacnych ludzi, a jako dowód przytacza swoje wspomnienia o czci, jaką ludność Korytnicy, majątku, którym władał brat Michała Sobieskiego — Ignacy Sobieski — pradziad mego oponenta, otaczała pamięć zalet osobistych tegoż Ignacego Sobieskiego.

W odpowiedzi na to kategorycznie stwierdzam, że poza ogólną wzmianką o Ignacym Sobieskim, o jego małżeństwie i [illegible] nic o nim nie pisałem i nic przytoczyłem niczego, coby mogło uwłaczać jego pamięci. Przecie winy Michała nie obciążają Ignacego, jak np. nikt nie czyni odpowiedzialnym — Zygmunta Krasińskiego za winy jego ojca gen. Wincentego Krasińskiego.

W odpowiedzi na to [illegible] Sobieskich, sądzę że również [illegible] szczegółowy charakter, nie wymienia ani jednego szczegółu z życia jego, ani jednego szczegółowego [illegible] wiadomości o kolosalnym majątku którego [illegible] z nich.

Nazwałem Sobieskich z linji szlacheckiej „dobrą złą szlachtą" [illegible] szlachtą" — ale czyż nią nie byli? Przypuszczam, że p. Komierowski tego nie zaprzeczy.

Podobnie nieślusznie jest czynienie jakichś gramatycznie i tego, że wynika z dowodów rody szlacheckie, z których ci Sobieccy brali swe żony, nazwałem je również „miernemi". Według p. Komierowskiego wypisałem ten szereg nazwisk „nie domyślając się co one znaczą". Nie wiem dokładnie, co ma znaczyć to zdanie. Chyba nie przypuszcza mój oponent, że nie posiadam biologicznej wiedzy [illegible] odpowiednich wydawnictwach — herbarzach. Ale wydaje mi się, że z rodów tych nie [illegible] do magnackich.

Sądzę, że ze wszystkiego, co powiedziałem, wynika, że p. Komierowski nie mówi ściśle prawdy, że mój szkic jest nienaukowy. Napisałem go m. in. w celu wykazania, że Norwid, na podstawie dokumentów, tylko należał do rody Sobieskich, był szlachcicem wyżej, niż z tegoż wybitnego i wszechstronnie utalentowanym artystą, nie mniej „szczególnego powodu pochodzenia", a bynajmniej nie Sobieski, krewnym Norwida, nalezało podkreślać pokrewieństwo z poetą, z tego.

P. Komierowski kwestjonuje też wiarygodność nie ma [illegible] istotne pokrewieństwo Norwida z Sobieskim. Już chociażby to, co ustaliłem odnośnie do babki poety, w zupełności tłumaczy potrzebę napisania tego szkicu. Nie przyszedłem tu, jak mówi p. Komierowski, „z pustemi rękami". Podałem szereg ścisłych danych, wyciągniętych z dokumentów archiwalnych urzędowych, niewyzyskanych jeszcze przez nikogo przede mną.

Zresztą zdaję sobie doskonale sprawę, że jeszcze nie jedno dałoby się w tej sprawie znaleźć; niestety, jednak jest dużo takich osób, — jak p. Komierowski, którzy, posiadając „i własne wspomnienia, i tych trochę pożółkłych szpargałów, świadków przeszłości" — zamykają je na klucz — jak to gotów jest uczynić mój oponent — rozżalony na tego, kto sine ira et studio chce naprawdę źródłowo zbadać niejedno, co się odnosi do tak wybitnych, jak Norwid, postaci...

Jestem pewien, że p. Komierowski, zastanowiwszy się głębiej nad całą sprawą, zechce uznać, że niepotrzebnie dał się ponieść „dumie rodowej", której tak obszerny ustęp poświęcił w swym artykule. Nie miałem chęci urazić jej, ani naprawdę niczem jej nie uraziłem.

Zresztą uważam, że — gdybyśmy musieli liczyć się ze wszystkiemi uczuciami i afektami (a dumę rodową wszak do nich zaliczyć trzeba) wszystkich potomków bliższych i dalszych jakiegokolwiek historycznego rodu czy jakiejkolwiek historycznej postaci, to nie moglibyśmy pisać historji.

Niestety, niejeden ród i niejedna postać dźwigają na sobie plamy haniebne, tem niemniej prawda każe o tem pisać, uważając zresztą, że ani najbliższe nawet rodzeństwo, ani najbliżsi potomkowie — a tem bardziej dalsi i nie w prostej idący linji — nie mogą odpowiadać za grzechy przez tego lub owego popełnione.

Toteż nawet najbardziej autokratyczni władcy i najdumniejsze rodziny uznają te prawa historji i udostępniają archiwa swych państw i swych rodów badaczom mniejwięcej po stu latach. A w danym razie pisałem o ludziach sprzed stu lat.

Słowem — mojem zdaniem — nie mogę uznać prawa mego oponenta do zakładania veta przeciw rozpatrywaniu w naukowy sposób dziejów gałęzi szlacheckiej rodu Sobieskich.

Na tem kończę, zaznaczając jednocześnie, że istotnie, pisząc mój szkic, nie znałem artykułu p. Komierowskiego o ostatnich Sobieskich, ogłoszonego przezeń — jak pisze — w końcu ubiegłego roku w „Czasie" i „Dniu Polskim". Niestety, — pomimo dwukrotnego przejrzenia podczas pobytu w Warszawie wszystkich numerów, wymienionych pism z drugiego półrocza 1933 r. — nie udało mi się znaleźć tego artykułu. Bardzo być może, że zbyt śpieszyłem; postaram się jednak stanowczo z nim zapoznać w czasie możliwie najkrótszym, abym mógł go uwzględnić w książkowem wydaniu mych szkiców o Norwidzie.

Na ekranach

„Czar wiedeńskiego walca"
(„Apollo")

Produkcja wiedeńska zdobywa sobie coraz większe powodzenie, i można już przewidywać, że film podtrzyma sławę naddunajskiej stolicy operetki.

Bo czemże innem są tego rodzaju obrazy, do jakich zalicza się i „Czar wiedeńskiego walca", jeśli nie operetkami, przeniesionemi na ekran przez zdolnych i kulturalnych reżyserów, granemi i śpiewanemi przez sympatycznych aktorów o wiedeńskim akcencie?

Podziwiamy w tym filmie lekkość reżyserji (Georg Jacobi), wytrawną ręką aranżującej historyjkę o początkującej literatce, przypadkiem wziętej przez wiedeńczyków za amerykańską miljonerkę, a na żywym objekcie studjującej miłosne perypetje zamierzonej powieści; — słuchamy z przyjemnością straussowskich walczyków, zwiedzamy Wiedeń, prowadzeni okiem filmowego objektywu. Nadewszystko zaś bawimy się doskonale naturalnym dowcipem i humorem dalekim od często w innego pochodzenia filmach spotykanego grubjaństwa.

Humor ten sieje z ekranu przedewszystkiem niezrównany Leo Slezak w kapitalnej sylwetce podśpiewującego wierzyciela, zawierającego pakt z młodym dłużnikiem, sympatycznym arystokratą - sprzedawcą samochodów, dziedzicem obdłużonego zamku (Hans Albach - Retty). Główną rolę kobiecą odtwarza świetna aktorka, Magda Schneider, która nie ma tu zresztą sposobności wykazania całego talentu. Wkrótce zobaczymy ją w filmie „Liebelei", gdzie stworzyła znaną już i głośną na świat cały kreację. Georg Aleksander, kulturalny komik filmowy, ukazuje się w epizodycznej roli rosyjskiego arystokraty-emigranta, właściciela sklepu z samochodami. Bardzo zabawni są niewymienieni w afiszu aktorzy w rolach narzeczonego miljonerki i jej cerbera - profesora historji.

Do najlepszych scen filmu należy brawurowo wyreżyserowana zabawa w ogródku wiedeńskim.

W całości: znów miły wiedeński obrazek, którego obejrzenia nikt nie pożałuje.

A. R.

Wojciech Skuza

„Robinson Kruzoe" w Krakowie

A jednak w Krakowie coś się czasem dzieje. Wśród nudy, zaspania i kłótni od czasu do czasu zakwitnie jakaś zdrowa, mądra rzecz. Do takich zaliczyć należy ostatnie wystawienie przez Teatr Słowackiego sztuki Tommy'ego i Biliżanki „Robinson Kruzoe".

Nie jest to przeróbka znanego „Robinzona", ani też sztuka sceniczna grana przez artystów „dla publiki" — lecz jest to ciekawy eksperyment wyciągnięcia do gry całej najmłodszej publiki Krakowa. Rzecz dzieje się na scenie teatru — to prawda — lecz na tem się nie kończy, gdyż w szkole, na ulicy, w domu najmłodsi amatorzy teatru dyskutują, kłócą się i grają w własnych kółkach „Robinzona".

Dlaczego?

Oto umiejętnie i ciekawie pomyślana jest sztuka. Na scenie rzecz rozgrywa się najpierw w klasie, gdzie uczniowie przygotowywują się do wyprawy — a — następnie akcja przenosi się na morze i na dzikie wyspy. Grają w tej sztuce nietylko artyści na scenie — ale cała widownia. Eksperyment zdaje się pierwszy tego rodzaju w Krakowie. Ośmielona wstępnem słowem widownia w następnych aktach bierze już czynny udział w całej grze: tworzy puszczy, poluje, osądza — jednem słowem gra razem z aktorami. Jeśli do tego doda się, że widownia składa się z samych dzieci i młodzieży od lat 8 — 16 — można sobie wyobrazić, jaka frajda panuje w teatrze, skoro gra cały teatr.

Nic też dziwnego, że w takiej sytuacji wychodzą na wierzch wszelkie instynkty dziecka i dlatego oburzają się niektórzy recenzenci (j. np. p. Waśkowski), na to, iż w czasie osądu bohatera winowajcy, kiedy jeden z aktorów pyta widownię, co z nim zrobić, jakiś malec krzyczy: „zabić!" Ogół osądza go jednak na inną karę i tylko w domach i na ulicy dopiero dzieciarnia dyskutuje, czy dobrze się sztuka skończyła. Wszelkie sądy dzieci, jakie na ten temat poza teatrem słyszałem były zadawalniające. „Moralizatorzy" jednak oburzają się: chcieliby dla dzieci dawać jeno ciastka i cukierki na scenę — zamiast prostego życia. Dają oni tem tylko dowód nieznajomości psychiki dziecka — a kto jej nie zna — wychowawcą być nie może i nie może nikomu dawać wskazówek pedagogicznych.

Pomijając jednak te rzeczy — chcę zwrócić uwagę na jedno: zdaję mi się, że eksperyment z wystawieniem „Robinzona" — jest pierwszą próbą tego, co w Polsce musi powstać t. j. teatru dla dzieci. „Robinzon" jest na dobrej drodze: tak, jeśli chodzi o sposób i technikę wystawienia tej sztuki, jak i o tematykę. Rzecz napisana i wystawiona z wielką znajomością psychiki młodocianych widzów. Oby inne miasta poszły za Krakowem — i — zrobiły swej najmłodszej „publice" taką frajdę, jaką teatr Słowackiego zrobił dla „najmłodszego" Krakowa!

Najlepsza metoda wymowy
Dalsze głosy czytelników w naszej ankiecie

Nasza akcja ułatwienia czytelnikom nabywania płyt gramofonowych do nauki języków obcych, wywołuje coraz większe zainteresowanie. Do redakcji napływają liczne listy i zapytania. Zeszłoroczni uczestnicy akcji, którzy nadesłali nam odpowiedzi na ankietę, zapytującą o korzyści nauki według tej metody, jednomyślnie wyrażają swe uznanie. Oto dalsze dwa listy z ankiety:

Listy czytelników

Szanowna Redakcjo!

Z całą życzliwością spieszę odpowiedzieć na ankietę dotyczącą wyników nauki języków obcych z płyt „Linguaphone". Odpowiedź swą streszczam do 4 punktów.

1) Nabyłem płyty języka niemieckiego i z płyt tych korzystałem. Niestety — obowiązki mego stanu spowodowały kilkakrotnie dłuższą przerwę, — tak, że nauka nie była systematyczna.

2) Na naukę poświęciłem mniej—więcej 6 tygodni.

3) W przeciągu wskazanego czasu przerobiłem 8 lekcji. Oczywiście, dawniejsze lekcje trochę ułatniają się z pamięci, sądzę jednak, że powtórzenie kursu nietylko sprawi przyjemność, lecz i pożytek przyniesie.

4) Rozróżniam dwie rzeczy: zrozumienie (naukę) języka i wymowę. O ile chodzi o zrozumienie — sprawia pewną trudność brak w podręczniku najogólniejszych zasad gramatyczno-składniowych. Jeżeli chodzi o wymowę — to metodę z płyt uważam za jedyną.

Ujemną stroną Linguaphone jest jego wysoka cena, być może dlatego, że płyty są wyrobu zagranicznego. W każdym razie Szan. Redakcji za zorganizowanie tej miłej i pożytecznej akcji kulturalnej należy się całkowite uznanie i wdzięczność serdeczna.

Z podziękowaniem proszę przyjąć wyrazy czci należnej.

Ks. Bronisław Talandzewicz
p. Stawiski, Poryte.

Szanowna Redakcjo!

W odpowiedzi na ankietę na temat wyników nauki językow z płyt gramofonowych Linguaphone donoszę, że korzystałem z nich przy przypomnieniu sobie języka niemieckiego.

Tygodniowo poświęcałem każdego dnia 2 godziny czasu na naukę tak, że w całym tygodniu przerobiłem jedną płytę, czyli 2 lekcje. Cały kurs, przerabiając w ten sposób, można było skończyć w 16 tygodniach czyli w 4 miesiacach. Z kursu nauki języka niemieckiego z płyt gramofonowych nauczyłem się lepszej wymowy, aniżeli ta, jaką posiadałem z nauki języka w szkole.

Dla odniesienia wielkich korzyści z nauki języka z płyt gramofonowych, oprócz wysłuchiwania lekcji przez nagrywanie płyt, należy pilnie uczyć się słówek, oraz odczytywać lekcję każdą kilkakrotnie głośno, naśladując mówiącego w gramofonie. Nauka języków obcych z płyt gramofonowych jest metodą dobrą, lecz w dzisiejszych czasach jeszcze za drogą.

Z poważaniem
Inż. Józef Dziedzic
Przeworsk, folw. Dolne.

Obniżka ceny

Oba listy, wyrażając pełne uznanie dla metody nauki języków obcych z płyt gramofonowych, podnoszą równocześnie rzecz ważną: że jest to jeszcze metoda zbyt droga, co tłumaczy się tem, iż płyty produkowane są zagranicą i obciąża je wysokie cło. Muszą zaś być produkowane zagranicą, bo tylko wtedy można osiągnąć idealny akcent wykładających; na płytach nagrane są lekcje w wykonaniu najwybitniejszych specjalistów fonetyki każdego narodu.

Nasza akcja ma właśnie na celu udostępnienie nabywanie płyt Linguaphone czytelnikom przez **obniżkę ceny.** Zamiast zł. 200 — kurs Linguaphone kosztuje dla czytelników ABC tylko zł. 155. Można nadto rozłożyć należność na bardzo dogodne raty miesięczne, aż do 9 rat miesięcznych. Wraz z płytami można również nabyć po znacznie zniżonych cenach gramofon.

Pierwsze zamówienia

Okazja ta trwać będzie jednak tylko do dn. 5-go grudnia. Trzeba się więc pospieszyć z wypełnieniem i nadesłaniem kuponu. Kto wcześniej kupon nadeśle — ten wcześniej otrzyma zamówione płyty.

Pierwsze zgłoszenia już zaczynają napływać.

Pokaz metody

Przypominamy, że dla czytelników naszych, którzy nie znają jeszcze dotąd bliżej metody nauki języków obcych z płyt gramofonowych, organizujemy w porozumieniu się z Instytutem Linguphone specjalny pokaz metody, który się odbędzie w poniedziałek, dnia 3-go grudnia o godz. 5.30 popoł. w sali klubu Urzędników Państwowych przy ul. Nowy Świat 67.

Na pokazie zademonstrowane zostaną płyty do nauki wszystkich języków oraz udzielone będą wskazówki praktyczne.

Niezależnie od tego bliższych informacyj zasiągnąć można codziennie w Instytucie Linguaphone w Warszawie, ul. Kredytowa 4 od godz. 10 rano do 7 wiecz.

Do Redakcji „ABC"
w Warszawie,
ul. Nowy Świat 22

Niniejszem zamawiam kurs języka francuskiego — lub angielskiego — lub niemieckiego, na płytach gramofonowych „Linguaphone" po obniżonej cenie. Wybrany przeze mnie sposób spłaty oznaczam poniżej:

Jednocześnie zamawiam gramofon, według podanego opisu, po obniżonej cenie.

I. Cena kursu „Linguaphone" za gotówkę . . zł. 155.—
na raty: a) 5 rat miesięcznych po . . . . zł. 33.—
b) 9 rat miesięcznych po . . . . zł. 20.—

II. Cena kursu z gramofonem za gotówkę . . . zł. 280.—
na raty: a) 8 rat miesięcznych po . . . . zł. 37.—
b) 12 rat miesięcznych po . . . . zł. 26.—
(niepotrzebne wykreślić).

Pierwszą ratę wpłacę **gotówką** po przyjęciu mego zamówienia, na pozostałe zaś raty **dostarczę** pokrycia wekslowego.

Imię i nazwisko . . . .

zawód . . . .

dokładny adres . . . .

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Francuska nagroda literacka.** Nagrodę za utwór literacki na tle historycznem, t. zw. „Prix du Recit Historique", torzymał Louis Garros, za utwór w rękopisie p. t. „Les derniers feux".

— **Odczyt o Wyspiańskim w Rzymie.** W rocznicę powstania listopadowego staraniem Tow. Adama Mickiewicza prof. Brahmer, lektor języka polskiego na Uniwersytecie Rzymskim, wygłosił odczyt na temat powstania listopadowego w twórczości Wyspiańskiego. Odczyt zgromadził liczną publiczność w sali odczytowej przy kościele Św. Stanisława.

Różne

— **Wycieczka do Pałacu Prymasowskiego.** Sekcja Historji Warszawy Towarzystwa Miłośników Historji organizuje w niedzielę, 2-go grudnia b. r., wycieczkę do Pałacu Prymasowskiego (Gmach Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, ul. Senatorska 15). Wycieczkę oprowadzać będą pp. inż. Antoni Karczewski i mgr. Wegner. Zbiórka o godz. 11 przed pałacem. Udział w wycieczce bezpłatny.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Iris" z Fedyczkowską, Szczepańską, Ladisem, Czaplickim, Wragą i Lodą Halamą w fascynującym tańcu. Niedziela 3.15 popoł. „Carmen" z Wermińską, Wyszatyckim, Majem i Lodą Halamą, Ciepllińskim na czele baletu. O godz. 8 wiecz. „Poławiacze Pereł" ze świetnym tenorem Smirnowem oraz z L. Szczepańską i Mossakowskim. Dyryguje B. Tyllia.

TEATR NARODOWY: Komedja Blizińskiego „Rozbitki" z Junoszą - Stępowskim, Leszczyńskim, Rotterową, Lindorfówną i in.

Dziś w sobotę i w niedzielę o godz. 3.30 pop. „Klub kawalerów" (ceny zniżone), z Ćwiklińską, Dulębą, Węgrzynem, Grabowskim, Stanisławskim i in.

TEATR POLSKI: Dziś „Ciężkie czasy" z Wysocką, Pancewiczową, Samborskim, Brydzińskim i in. Dziś w sobotę i w niedzielę o godz. 3.30 pop. „Sen nocy letniej" (ceny zniżone, dla młodzieży).

TEATR LETNI: Dziś „Kwiecista droga" z Maszyńskim w roli głównej.

Dziś w sobotę o godz. 3.30 pop. „Kłopot z papą" z Fertnerem. W niedzielę o godz. 4 pop. „Człowiek, który nie pije" ze Zniczem, (ceny zniżone).

TEATR NOWY: Dziś wznowienie świetnej komedji „Mademoiselle" z Ćwiklińską, Dulębianką, Orwidem, Michalakiem i in.

TEATR MAŁY: Dziś arcydzieło Zapolskiej „Ich czworo" z Modzelewską, Wesołowskim i inn.

Jutro w niedzielę o godz. 3.30 pop. „Świt, dzień i noc" (ceny zniżone) z Malicką i Węgierką.

TEATR AKTORA (Mokotowska 78): Dziś i jutro W. Sardou „Madame Sans Gene" z Zimińską i Jaraczem w reżyserji Bendy.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro „Typ A" komedja Marji Morozowicz-Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka J. Zawieyskiego „Dyktator On" z Adwentowiczem, Grelichowską i Zawieyskim.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „Co w trawie piszczy".

WIELKA REWJA: Dziś i jutro rewja „Naprzód, marsz!"

NOWA KOMEDJA (Karowa 18): Dziś i jutro „Warszawska Szopka Polityczna" Minkiewicza i Karpińskiego.

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem"

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa „Piosenka o Nadine" z Brochwiczówną.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie program otwarcia. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: W sobotę drugi recital fortepianowy pianistki duńskiej France Ellegaard. W niedzielę poranek symfoniczny z udziałem Aleksandra Wielhorskiego, który odegra własny utwór p. t. „Fantazja Polska" oraz polonez F-dur i Andante Spianato Chopina.

IPS: W niedzielę o g. 8 wiecz. koncert muzyki belgijskiej z udziałem St. Argasińskiej, J. Kamińskiego, I. Rosenbauma, M. Szaleskiego oraz Warszawskiego Kwartetu Smyczkowego.

S. i M. (Królewska 11): O g. 18-ej p. Dobrzyński — fortepian; g. 20,30 wieczór autorski p. Jaroszowej w wykonaniu: p. Olgi Kamińskiej (śpiew), p. Tadeusza Frenkla (recytacje), p. Carnero (śpiew), p. Ludwiki Petrykiewicz (recytacje).

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa „Sto lat sztuki belgijskiej".

ZACHĘTA: Wystawy prof. Leona Wyczółkowskiego, grupy „Dziesięciu" z Krakowa, Anny Römerowej i Tadeusza Gronowskiego, kolekcje grup „Niezależnych" z Wilna i K. Wróblewskiego oraz wystawa ogólna.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Włodzimierza Wilkanowicza.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej

KINA

ADRIA: „Car szaleniec".

AS: „Brat Djabła", „Bezimienni bohaterowie".

ACRON: (Żelazna 64): „Quo Vadis" i rewja.

AMOR: „Dziś żyjemy", „Miłość w aucie".

ANTINEA: „Dolina trwogi", „Bestja morska".

ATLANTIC: „Szpieg Nr. 13".

APOLLO: „Czar Wiedeńskiego Walca".

CAPITOL: „Carioca".

CASINO: „Tajemnica małej Shirley".

COLOSSEUM: „Rzymskie skandale" i rewja.

CORSO: „Śmierć odpoczywa".

ERA: „Kleopatra", „Mecz Baer — Carnera".

EUROPA: „Nana".

FAMA: „Ich noce" i dodatki.

FILHARMONJA: „Melodje cygańskie".

FORUM: „Kobieta pod kontrolą".

GLORJA: „Szalony Cowlay".

IKS: „Grzech" i dodatki.

KOMETA: „Pieśń kozaka" i rewja.

KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA: „Porwanie" i dodatki.

ŁOŚ: „Szalona noc w Zoo" i „Jej Królewska Mość".

LUX: „Prokurator Alicja Horn".

MEWA: „Randez vous w Wiedniu" i „Poczwórny kochanek".

MAJESTIC: „Petersburskie noce".

MASKA: „Zaledwie wczoraj", „Figle żołnierskie", dod.

MARS: „Szpieg w masce" i „Gwiazdy, gwiazdy i gwiazdeczki".

MAŁE COLOSSEUM: „I. F. L. nie odpowiada".

MIEJSKIE: „Bolero".

MUCHA: (Długa 10/12): „Nocne sądy" i „Awanturki jego córki".

NIL: „Orzeł czy reszka" i rewja.

NOWA TOMBOLA: „Paryskie szaleństwa" i „Żółty książę".

OKO PRASKIE: „Karnawał miłości" i „Shańbiona".

PALACE: „Cesarzowa i ja"...

PAN: „Co mój mąż robi w nocy".

PETIT TRIANON: „Na fali wspomnień" i „Sekretarka osobista wychodzi zamąż".

POPULARNY: (Zamojskiego 20): „Mata Hari", „Charlie ratuje Europę" oraz rewja.

PROMIEŃ: „Bohater z Rio Grande" i „Precz z teściową".

PRAGA: „Królowa Krystyna" i rewja.

RAJ: „Mój przyjaciel król", „Challenge 1934 r.".

RIALTO: „Kryzys skończony".

RIVIERA: „Kawalkada" i „Oczy czarne".

ROXY: „Dzielny chłopiec".

STYLOWY: „Księżniczka przez 30 dni".

SOKÓŁ: „Karjera Anny Carver", „365 żon króla Panzola".

STAROMIEJSKIE: „Bez honoru" i „Mecz bokserski Baer — Carnera".

ŚWIATOWID: „Imperatorowa".

TON: „Źle kochana" i „Wrogowie małżeństwa".

UNJA: „Kochałam go" i rewja.

UCIECHA: „Miłość Tarzana".

Nieudana wyprawa do Palestyny

Emigranci przez 3 miesiące usiłowali wylądować

Dnia 23 sierpnia r. b. wyjechała grupa emigrantów żydowskich do Palestyny. W Zebrzydowicach przyłączyli się do nich jeszcze inni emigranci Grupa przybyła do Warny dnia 25 października i tegoż samego dnia została załadowana na okręt „Velos".

Okręt „Velos" jest własnością pewnego Greka i należy do kategorji tych, które właściwie powinny być wycofane przed kilkunastu laty. Załogę jego stanowi zaledwie 30 ludzi. Sprytny właściciel potrafił jednak wykorzystać sytuację i zawiesiwszy na nim flagę angielską, ciągnie zupełnie niezłe zyski.

U BRZEGÓW PALESTYNY

Opis podróży przedstawia się następująco.

Nad ranem statek wypłynął na wzburzone morze. Około 1 września emigranci przybili do brzegód Erec i o zmroku tegoż dnia usiłowali wylądować w okolicach Wadi Chawarith. Próba lądowania nie udała się jednak spowodu wzburzonego morza i jasnej nocy, gdyż zaznaczyć należy, że władze angielskie odmówiły pozwolenia lądowania. Wobec powyższego, zaniechawszy tymczasowo swego zamiaru, emigranci wypłynęli na pełne morze, gdzie zakotwiczono okręt, oczekując na bardziej przyjazne warunki.

Tymczasem żywność wyczerpała się. Zabrakło również i wody. Wobec tego kapitan był zmuszony zawinąć do jednego z portów syryjskich. Zaopatrzywszy się w prowianty, wyruszono w dalszą podróż.

NIEUDANE PRÓBY

Usiłowano lądować kolejno w Haiffie, Jaffie, wreszcie w pobliżu Tel Avivu. W Tel Avivie zdawało się, że zamiary ich zostaną uwieńczone pomyślnym wynikiem. Jednakże policja angielska zauważywszy okręt, wysłała patrole na motorówkach, które zbliżywszy się do okrętu, oświetliły go rakietami i zrobiły zdjęcie. Zdjęcie to wykonano po to, by przesłać odbitki do wszystkich portów i uniemożliwił lądowanie.

Dzięki energji kapitana okrętu, Dimitrewa, udało się ujść pogoni. Jechano z taką szybkością, że w każdej chwili kotły groziły pęknięciem. Po dłuższem błąkaniu się „Velos" zawinął do jednego z portów na wyspach greckich, gdzie zaopatrzywszy się powtórnie w żywność, wodę i węgiel, postanowiono raz jeszcze próbować szczęścia. Jednakże czujność policji angielskiej sprawiła, że zamiary ich spełzy na niczem.

Zrozpaczeni emigranci przybyli wreszcie do Salonik, gdzie pozostawali w okolicach portu przez cztery tygodnie. Tam usiłowali uzyskać pomoc organizacji żydów greckich. Jednakże interwencja ich, jak również władz palestyńskich, nie osiągnęła wyniku.

DROGA POWROTNA

Zdecydowano się na drogę powrotną. W jednym z portów włoskich miano przesiąść się na inny okręt. Jednakże spowodu knowań właściciela okrętu, Makri, który ciągnął wcale niezłe zyski z tej podróży, spóźnili się na parowiec włoski i zmuszeni zostali do zmienienia trasy w kierunku Pireusu. W czasie tej podróży „Velos", miotany wzburzonemi falami, uderzył w nocy o skałę podwodną i tylko dzięki wyjątkowo szczęśliwemu zbiegowi okoliczności uniknął katastrofy, która pociągnęłaby za sobą śmierć wszystkich pasażerów i załogi.

Po dłuższej podróży przybito do Pireusu, gdzie emigranci dostali się na okręt rumuński i udali się spowrotem do Konstancy. Gdy tylko okręt zawinął do portu, został otoczony przez policję i wojsko. Przebywał on tam przez dwa tygodnie, gdyż został poddany kwarantannie. Zaznaczyć należy, że sytuacja przedstawiała się tragicznie, gdyż żywność wyczerpała się znowu, a władze nie pozwoliły nawet na dostarczenie chleba. Dopiero władze centralne w Warszawie, w zrozumieniu sytuacji emigrantów, przyjęły ich na krótki pobyt do Zaleszczyk, gdzie zainteresują się nimi odpowiednie czynniki.

CO MÓWIĄ EMIGRANCI

Emigranci opowiadają, że najwięcej cierpieli spowodu braku wody. Na początku podróży, kiedy sytuacja przedstawiała się dobrze, dostawali oni kawałek chleba, herbatę i do tego drobne dodatki. W dalszym ciągu podróży zmuszeni byli pić herbatę z wody morskiej. Głód dokuczał im do tego stopnia, że gryźli drzewo i buty, a „luksusem" były odpadki wyrzucane przez załogę. Gdy dobijali do jakiegoś portu, władze zabraniały sprzedawcom, Arabom, zbliżać się do okrętu. Szczęśliwy był ten, komu się udało, zarzuciwszy długi sznur, wyłowić kosz z żywnością.

Na podkreślenie zasługuje tutaj stanowisko kpt. Dimitrewa, który nietylko starał się w miarę możności o dostarczenie żywności, lecz także w czasie burzy i przygód, o ile wolny czas mu na to pozwalał, troszczył się o każdego z poszczególnych podróżników.

Tak więc po dłuższych, ciężkich przygodach przybyli emigranci żydowscy do Polski, gdzie w Zaleszczykach powitali ich licznie zebrani mieszkańcy z p. starostą Krzyżanowskim i wicestarostą Zającem na czele. Tu, po załatwieniu formalności, zostali umieszczeni w pensjonatach, przyczem na podkreślenie zasługuje fakt, że pomimo tych przygód wszyscy emigranci są zdrowi.

Tak więc cała wyprawa do Palestyny spaliła na panewce, a sprytny właściciel okrętu „Velos" zrobił wcale niezły interes.

Wypadki w listopadzie

45 śmiertelnych

W ub. miesiącu targnęło się na życie 124 osoby, w tej liczbie 23 z wynikiem śmiertelnym. Wskutek wypadków samochodowych, lub motocyklowych, śmierć poniosły 2 osoby, rannych zaś było — 43, tramwajowych — 5 osób zabitych (w tej liczbie troje dzieci) i 36 rannych, kolejowych — 2 osoby zabite i 7 — rannych. Zabójstw było 2. Przy pracy zginęły 3 osoby.

Wskutek braku opieki, śmierć poniosło dwoje dzieci. Wskutek poparzenia, zaczadzenia, zatrucia gazem, alkoholem i t. p., śmierć poniosło 6 osób. Wozy, furmanki, dorożki, rowery i t. p. przejechały 34 osoby. Ogółem w listopadzie zginęło tragiczną śmiercią 45 osób.

Ceny artykułów spożywczych w stolicy

Podług notowań Inspekcji Handlowej Zarządu m. st. Warszawy, ceny rynkowe w handlu detalicznym w tygodniu od 18 do 24 listopada kształtowały się następująco:

MIĘSO

Mięso wołowe 1 zł. 40 gr. — 1 zł. 60 gr. — 1 zł. 44 gr., cielęce 1 zł. 70 gr. — 2 zł. 20 gr. — 1 zł. 85 gr., baranie 1 zł. 20 gr. — 1 zł. 60 gr. — 1 zł. 45 gr., wieprzowe—1 zł. 20 gr., kiełbasa zwyczajna 2 zł. — 2 zł. 20 gr. — 2 zł. 7 gr., słonina świeża 1 zł. 10 gr. — 1 zł. 20 gr. — 1 zł. 14 gr., solona 1 zł. 10 gr. — 1 zł. 20 gr. — 1 zł. 14 gr., sadło 1 zł. 20 gr. — 1 zł. 30 gr. — 1 zł. 27 gr., szmalec 1 zł. 60 gr. — 2 zł. — 1 zł. 81 gr., wszystko za kg.

ARTYKUŁY PIERWSZEJ POTRZEBY

Herbata 16 — 28 — 26 zł. 69 gr., kawa naturalna palona — 7 zł. 20 gr., zbożowa 2 zł. 40 gr. — 2 zł. 50 gr. — 2 zł. 43 gr., ryż — 90 gr., kryształ — 1 zł. 25 gr., sól biała — 36 gr., olej rzepakowy 1 zł. 60 gr. — 1 zł. 80 gr. — 1 zł. 63 gr., mydło zwyczajne 1 zł. 10 gr. — 1 zł. 20 gr. — 1 zł. 19 gr., nafta — 42 gr., soda do prania 30 — 40 — 38 gr., wszystko za kg., węgiel kamienny — 60 gr. i drzewo sosnowe — 70 gr. za 10 kg., śledzie zwyczajne 15 — 30 — 19 gr. za sztukę.

JARZYNY

Ziemniaki 6 — 8 — 7 gr., groch polny — 40 gr., cukrowy — 70 gr., fasola biała duża 75 — 80 — 77 gr., kapusta kwaszona — 20 gr., marchew 8 — 15 — 10 gr., cebula 10 — 20 — 15 gr., wszystko za kg., kapusta świeża 10 — 30 — 17 gr. za główkę i buraki 8 — 10 — 9 gr. za pęczek.

CHLEB I KASZA

Chleb pszenny 60 — 80 —65 gr., razowy — 24 gr., żytni pytlowy — 30 gr., mąka żytnia pytlowa — 32 gr., pszenna 40 — 45 — 44 gr., kasza jęczmienna, orkiszowa i pęczak— 34 gr., gryczana 55 — 62 — 58 gr., jaglana 55 — 62 — 58 gr., manna 52 gr. za kg.

NABIAŁ

Masło świeże 2 zł. 80 gr. — 3 zł. 35 gr., — 3 zł. 25 gr., solone 2 zł. 60 gr. — 2 zł. 85 gr. — 2 zł. 82 gr., twaróg 90 gr. — 1 zł. 10 gr. — 1 zł. 6 gr., śmietana 1 zł. 60 gr. — 1 zł. 80 gr. — 1 zł. 70 gr., wszystko za kg., mleko świeże 25 — 30 — 26 gr. za litr, jaja świeże 9 gr. — 11 gr. — 10 gr. za sztukę.

Loterja fantowa L.O.P.P.

Wielka Loterja Fantowa L.O.P.P. odbędzie się dn. 8 i 9 grudnia b. r. Krakowskie Przedmieście 7 (sklep frontowy) od godz. 10 do 19.

Zabójstwo na Pradze

Nocy ub. o godz. 1-ej, przy zbiegu ul. Targowej i Kijowskiej, wynikła bójka pomiędzy nocnemi szumowinami. Bójka zamieniła się wkrótce w rozprawę nożową. Gdy na krzyki walczących nadbiegli dwaj policjanci; zastali oni leżącego i silnie krwawiącego, 20-letniego Eugenjusza Gałązkę (Nowa 1). Jeden z policjantów przewiózł rannego nieprzytomnego i w stanie ciężkim do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie w poczekalni wkrótce zmarł.

Policja 15-go komis. zarządziła wkrótce obławę, aresztując 8 osób — jako podejrzanych o branie udziału w bójce. Ze szpitala zwłoki Gałązki przewieziono do prosektorjum, celem dokonania sekcji.

Benefis Elektorowicza w SiM-e

W czwartek, 29 z. m. i wczoraj, 30-go, odbyły się w Simie dwa wieczory benefisowe znanego pieśniarza, Witolda Elektorowicza, przy łaskawym współudziale p. Brochwiczówny, Osieckiego, Szreiterówny, Mullera i świetnego zapowiadacza i imitatora, p. Zygro. Nastrój panował niebywały, benefisant świetnie usposobiony sypał doskonałemi piosenkami, ku zachwytowi zatłoczonej do ostatniego miejsca sali.

Specjalnie podobała się (w plebiscycie publiczności) piosenka T. Stacha „Taka noc nie powtórzy się więcej" i Światopełk-Karpińskiego „Bo jest ktoś mały", obiedwie do muzyki benefisanta.

Wypadki i kradzieże

POŻARY

Przy ul. Elektoralnej 5/7, od iskry z silnika na podwórzu, zapalił się samochód ciężarowy Nr. 21113, należący do Karola Wasilewskiego. Kierowca, Stefan Staszewski rzucił się na ratunek, gasząc płomienie szmatami i piaskiem. Na miejsce przybyło Pogotowie IV oddziału straży, które po półgodzinnej akcji, pożar ugasiło.

Przy ul. Wąski Dunaj 5, wskutek szczelin w przewodzie dymowym, zapaliła się podłoga w mieszkaniu Józefa Bulwarskiego. Pogotowie II oddziału straży, po półgodzinnej akcji, pożar ugasiło.

Przy ul. Wołyńskiej 9, zapaliła się ścianka drewniana, łącząca mieszkania Froima Wajnsztoka i Judki Rybaka. Przyczyna pożaru — postawienie pieca kuchennego bez zabezpieczenia. — Pogotowie I oddziału straży, również po półgodzinnej akcji, pożar ugasiło.

Wreszcie przy ul. Prostej 46, zapaliły się sadze. Pogotowie IV oddziału straży, usunęło grożące niebezpieczeństwo pożaru.

PORÓD W POCIĄGU

Po przybyciu pociągu na dworzec Gdański, jedna z pasażerek, 24-letnia Natalja Szeflerowa (Józefów, pow. warszawski), nagle zasłabła. Lekarz Pogotowia stwierdził poród i przewiózł chorą wraz z noworodkiem płci męskiej do zakładu położniczego przy ul. Karowej.

PORAŻENIE PRĄDEM

Na pl. Napoleona 10, na terenie poczty głównej (Warszawa 1), miejscowy elektromonter, 44-letni Franciszek Kędzierski (zam. tamże), w czasie naprawy maszynki elektrycznej do gotowania, doznał porażenia lewej dłoni, wskutek krótkiego zwarcia przewodników elektrycznych.

STARCIE TRAMWAJU Z DOROŻKĄ

Przy zbiegu ul. Bielańskiej i Tłomackiego, nastąpiło starcie tramwaju z dorożką. Dorożkarz, 60-letni Józef Fabisiak (Obozowa 1), spadł z kozła, doznając poranienia głowy. Dorożka uszkodzona. Fabisiaka opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

STARZEC POD SAMOCHODEM

Na rogu ul. Gęsiej i Zamenhofa, dostał się pod samochód 63-letni Franciszek Brejnakowski, dozorca domu (Gęsia 27). Rannego w głowę starca opatrzyło Pogotowie i przewiozło do domu.

RADJO

Sobota, dn. 1 grudnia

15.45 Najnowsze nagrania na płytach. 16.30 Teatr Wyobraźni. 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 17.50 „Płotki i ploteczki". 18.00 Przegląd prasy rolniczej. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Koncert na dwa fortepiany. 18.45 „Historja fajansowej figurynki". 19.00 Koncert chóru „Harfa". 19.20 „Śrem nad Wartą". 19.30 Utwory jazzowe. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R. 21.45 „Niedyskrecje literackie". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka tan. z rest. Hotelu „Polonia". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 „Loża Szyderców". 23.35 Muzyka lekka (pl.). 24.00 Muzyka tan. z danc. „Paradis".

Niedziela, dn. 2 grudnia

9.00 Sygnał czasu. 9.03 Muzyka (pł.). 9.07 Gimnastyka. 9.22 D. c. muzyki (pł.). 9.30 Dziennik poranny. 9.40 D. c. muzyki (pł.). 9.45 Chwilka pań domu. 9.50 Zapowiedź programu. 10.00 Tr. nabożeństwa ze Lwowa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Filh. Warsz. 14.00 Utwory charakterystyczne i salonowe (pł.). 15.00 „Obyczajowość ludu na Wileńszczyźnie". 15.15 Wojskowe piosenki. 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Drobne utwory na wiolonczelę (pł.). 15.45 „Co myśli leśnik o tradycyjnej choince". 16.00 „Mali ludzie". 16.20 Pieśni w wyk. Lucyny Szczepańskiej. 16.45 „O Bogumiłku, który chciał być jak chrząszcz silny". 17.00 Muzyka do tańca. 17.50 „O książce zakazanej". 18.00 Recital fortepianowy Zb. Drzewieckiego. 18.30 Krótki koncert (pł.). 18.45 „Starzy i młodzi po roku 1863". 19.00 Słuchowisko „Kapitan Szeliga". 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Muzyka lekka i popularna. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 Wiadomości sport. 21.45 „Skrzynka pocztowa techniczna". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Obrazek słuchowiskowy. 22.30 Płyty. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka tan. z rest. hotelu „Polonia".

Poniedziałek, dn. 3 grudnia

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu Fronta. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Fragmenty z oper G. Verdi'ego (pł.). 13.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 „Kabaret sprzed dwudziestu lat". 16.45 Lekcja języka niemieckiego. 17.00 Recital fortepianowy Marji Nowik. 17.25 Skrzynka pocztowa. 17.35 M. Karłowicz: „Rapsodja litewska". 17.50 „Zoologja i medycyna". 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 „Przegląd filmowy". 18.15 Muzyka salonowa i taneczna z kaw. „Adria". 18.40 „Zagadki muzyczne". 19.00 Recital śpiewaczy p. Julji Mechówny. 19.25 „Chwilka społeczna". 19.30 „Sąsiedzi polskich kolonistów w Peru". 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Rewja orkiestry. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert. 21.45 „Jak przygotowywano Wielką Wojnę". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Lekcja tańca. 22.35 Muzyka taneczna z danc. „Adria". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. z danc. „Adria".

Wystawa książki harcerskiej

W salach Państwowego Urzędu W. F. i P. W. (Myśliwiecka 3), w niedzielę, dnia 2 grudnia, o godzinie 12 w poł. odbędzie się otwarcie wystawy książki harcerskiej. Otwarcia dokona woj. dr. Michał Grażyński. Wystawa obejmuje około 620 książek, broszur, czasopism i t. p., wydanych w przeciągu ostatnich 24 lat. Książki te pisane dla harcerzy i wydane własnemi siłami, stanowią chlubę pracy harcerzy. Toteż sądzimy, że wystawa ta zainteresuje szerokie warstwy mieszkańców Warszawy.

Zmarli

Ś. p. Elżbieta z Czernickich Kessel, wdowa, l. 74, w Warszawie; ś. p. Stanisław Eksner, art. muzyk, l. 76, w Warszawie; ś. p. Teofila z Ołdakowskich I v. Pawelska, II v. Myszkorowska, l. 85, w maj. Żdżary; ś. p. Alfons Kappes, inżynier, w Warszawie; ś. p. Kazimiera Łempicka, l. 70, w Warszawie; ś. p. Władysława z Kossowskich Sulmierska, wdowa, l. 72, w Warszawie.

„Roosevelt i jego Ameryka"

Dolar — bóstwem powojennem

„Mój syn — to miljon dolarów"

Z książki Bernarda Faij'a „Roosevelt i jego Ameryka", która ukaże się niebawem nakładem Tow. Wyd. „Rój", w przekładzie polskim Ireny Pannenkowej, ogłaszamy następujące charakterystyczne urywki:

Swiat w XX wieku podziwiał trzy wielkie potęgi: armję niemiecką, flotę angielską i amerykańskiego dolara. Nad namiętnościami ludzkiemi od 1920 do 1930 r. panowały grube dolary srebrne, ciężkie dolary złote, lekkie i solidne dolary papierowe i tajemnicze groźne czeki, które z jednego krańca ziemi na drugi szerzyły autorytet i wpływ dolara

Bóg Dolar stał się wielkim bogiem powojennym w czasie, gdy armia niemiecka, zwyciężona, szła pod ziemię, i gdy angielska flota szukała nowych bogów.

Bóg Dolar był bóstwem niewzruszonem i potężnem, które jak przystoi bóstwu, budziło w ludziach strach i ślepą wiarę. Marka wykonywała ewolucje szalone. frank konał z wycieńczenia, funt nawet, po długiej i ciężkiej chorobie, musiał dać sobie amputować ręce i nogi i zrezygnować z jednej trzeciej swojej wartości; cały drobiazg innych monet podskakiwał w różnych kierunkach; ale bóg Dolar, nieporuszony, panował nad giełdami, nad marzeniami i nad pragnieniami ludzkiemi; pociągał ku sobie wszystkich spekulantów i pracowników i rentjerów. Stanowił normę, do której redukuje się wszystko. Świat cały prowadził rachunki w dolarach. I świat, jak Ameryka, nauczył się wszystko oceniać w dolarach. W Ameryce poważni panowie mówią w klubie, kiwając głowami: „Ten, oho! wart jest dwa miljony dolarów!" poczciwe paniusie gawędząc wykrzykują: „Co to był za piękny pożar! to był pożar najmniej na dziesięć miljonów dolarów!", a ojciec rodziny woła z tkliwą dumą, nie jak w Europie, retorycznie: „Mój syn, co to za skarb!" ale pozytywne, ściśle: „Mój syn to miljon dolarów!" albo „Mój syn jest piękny jak miljon dolarów!" Dolar stał się normą i wspólną miarą wszystkiego.

Od pustyń afrykańskich aż do podbiegunowych lodów, wszystkie kraje i rasy, wszystkie narody i klasy kłaniały się bogu Dolarowi. Nie było nikogo, aż po czerwoną Rosję, jakby bezinteresowną i dziką, — ktoby nie składał mu hołdów. Inżynierowie amerykańscy otrzymywali także w Rosji uprzywilejowane płace, a gdy pani Otto Kahn, żona wielkiego bankiera w Nowym Jorku, przybyła do Rosji sowieckiej, by zwiedzić jej muzea i osobliwości, to rząd ofiarował specjalny pociąg do jej dyspozycji i przez cały czas jej podróży oddawał jej królewskie honory.

Bankierów i bankierowe uwielbiano i na rue de la Paix, i Unter den Linden i w Timbuktu. Bankier amerykański spędzał zimę w Egipcie, lato na Rivierze, wiosnę w Paryżu, czerwiec w Londynie, gdzie kazał się prezentować królowi Anglji. Mimochodem zgarniał interview z Mussolinim, błogosławieństwo papieża, śniadanie z Einsteinem, wieczór z Primo Carnerą, popołudnie na wyścigach z lordem Derby herbatkę z Mlle Chanel. Bankier amerykański, arcykapłan i przedstawiciel boga Dolara, panował nad światem i nad Ameryką od 1920 do 1930.

Jego władza nad Ameryką sięgała dalej wstecz i wiązała się z samą grą partyj politycznych w Nowym Świecie. Odkąd XX wiek zbogacił Amerykę i wytworzył w niej średnią klasę bogatą, czynną i zdrową, ton zaczęli nadawać bankierzy, najczynniejsi, najbogatsi, najzdrowsi, jak również najlepiej poinformowani członkowie tej klasy. A ponieważ oni to dawali pieniędze na to, żeby polityka szła, przeto polityka nie mogła się obejść bez nich. Oni nią kierowali.

W rzeczy samej, polityka amerykańska XX wieku nie była wcale walką idej, jak to się dzieje w wielu krajach Europy, gdzie ścierają się partje o kreślonych programach. Nie była też walką klas, gdyż świadomość klasowa wcale nie istniała w tym kraju nowym, gdzie wskutek naiwności, dumy i tradycji każdy obywatel wierzy, iż byleby popracował i byleby posłużyło mu szczęście, potrafi w lat parę zajść na sam szczyt drabiny socjalnej. Polityka amerykańska to była walka grup współzawodniczących ze sobą, które chciały zdobyć władzę lub ją dla siebie zachować, więc bez wielkich skrupułów, ale też bez nieuczciwości świadomej, starali się przyrzekać wyborcy wszystko, na co, jak sądzili, miał ochotę. Pominąwszy pewne szczegóły, pewne tradycyjne zasady, które raczej pompatycznie głoszono, niż się ich ściśle trzymano, — obie partje naogół starały się zdobyć publiczność podobnemi metodami. Zwycięstwo tedy musiało stawać się udziałem tego, kto więcej dawał, albo, kto lepiej dawał. Polityka była sztuką operowania ludźmi, przedtsawiania im swego towaru w najkorzystniejszem świetle, tworzenia ekipy solidnej, świetnej, posłusznej i zgranej. Wedle konstytucji rządzi prezydent i kongres, ale prezydent i kongres muszą się trzymać wytycznych swojego stronnictwa, a stronnictwem skolei kierują ci, którzy dostarczają mu środków, niezbędnych do wygrania partji, środków na walkę, na przetrwanie, ludzie, którzy mają nerw tej walki, słowem — finansiści.

Powszechnie wiadomo, że ci dostarczyciele funduszów odgrywali główną rolę w narodowej i międzynarodowej polityce Stanów Zjednoczonych. Kto miał dość rozumu, by w chwili krytycznej złożyć większą sumę kandydatowi na prezydenta lub senatora, albo do kasy partyjnej, ten może się potem spodziewać odpowiedniego posterunku dyplomatycznego w proporcji do dokonanego „wysiłku". A jeśli mu dyplomacja nie odpowiada, stronnictwo będzie musiało znaleźć inny sposób wynagrodzenia go. Może zostanie ministrem, jak Mellon, który sfinansował kampanję senatorów republikańskich z Pensylwanji przeciw Lidze Narodów i Wilsonowi, może będzie poprostu „poufnym doradcą", jak współpracownik Coolidge'a, co, prawdę mówiąc, niektórzy wolą, bo to im daje autorytet i potęgę tajemniczą, a wolną od odpowiedzialności. Może wyjechać zagranicę z ważną i nieokreśloną misją, jak pułk. House, bankier z Houston'u, wielki wyborca Wilsona. W każdym razie otrzyma swoją nagrodę. Od 1920 do 1930 ścisła grupa tych wielkich kapitalistów, finansujących wybory, prowadziła amerykańską politykę. Nie wysuwając się nigdy na plan pierwszy, oni to stanowili prawa, układali pocichu taryfy celne, dyktowali politykę zagraniczną, narzucali kandydantów na większość wyższych stanowisk. Opanowali wszystkie dostępy do władzy. Żaden młody polityk nie może w Ameryce zdobyć sobie sytuacji, jeżeli nie przejdzie przez próbę „pierwszych" wyborów. Tak nazywają się wybory, które się przeprowadza przed państwowemi wyborami wewnątrz każdej partji. Wyborcy muszą być naprzód zapisani do jednej z dwu wielkich partyj i uczestniczyć w wyborach jej kandydatów do funkcyj publicznych. Otóż, łatwo sobie wyobrazić, że ludzie poważni, jak również szerokie masy wyborców nie deranżują się dla tych wyborów. Zajmują się niemi ci jedynie, którzy mają racje praktyczne potemu, ci, którzy w tej czy innej formie daje się rekompensatę za podjęte przez nich kłopopoty i trudy. Ci zawodowi wyborcy są niezbędni, ale kosztowni. Żaden ambitny młody człowiek nie może zostać kandydatem wielkiej partji, o ile tej przeszkody nie weźmie, a nie weźmie jej, o ile bogaci ludzie z jego okręgu nie dadzą mu funduszów, potrzebnych do poruszenia nieodzownej liczby wyborców.

W taki to sposób burżuazja trzyma mocno w garści swoich polityków, którzy ciągle jej potrzebują, a burżuazję trzymają bankierzy, dla których ona żywi szacunek i lęk. Imiona Rockefellera i Morgana bardziej są znane w Stanach Zjednoczonych, niż Juljusza Cezara i Hannibala; częściej się je wymawia i z większym respektem, niż imiona ostatnich prezydentów Stanów. Mają w opinji narodowej większe znaczenie, niż Hoover czy Coolidge, marzą o nich młodzi i starzy, jak nigdy nie marzyli o żadnym prezydencie. Stanowią oni bowiem siłę żywą, nie zaś tylko wyobrażenie funkcji.

Wielcy finansiści amerykańscy interesują się polityką, ale się nią nie zajmują, albo, jeżeli to czynią, czynią to z przykrością. Dotykają jej końcami palców, z obrzydzeniem, aczkolwiek bawi ich to, że odgrywają w niej rolę, i że muszą ją kontrolować. Od czasu do czasu interesują się jakimś politykiem, bo im się podoba roztropność jego poglądów, urok jego fizjonomji albo jego sposób łowienia ryb na wędkę. Popierają go wtedy dla sportu. Mają swoich kandydatów, jak wielcy panowie w Anglji mają swoje konie wyścigowe.

Opuszczona maszyna

I człowiek umierający z głodu

Dzięki systematyzacji i organizacji fabryk zmniejszono popyt na pracę w Stanach Zjedn. do tego stopnia, że gdyby nawet wróciła prosperity, nie byłoby zajęcia dla wszystkich. Produkcja seryjna doszła do takiego rozwoju w branżach automobili, obuwia i niektórych innych, że, gdyby kryzys minął, wystarczyłoby parę tygodni pełnej pracy w tych dziedzinach, by zapchać rynek na nowo i w sposób fatalny sprowadzić bardzo prędko wybuch nowego kryzysu.

Przez pewien czas, bardzo krótki, zdawało się, że w Ameryce starczy miejsca i dla maszyny i dla człowieka. Ameryka znajdowała się wówczas u zenitu swej sławy i przemysł jej promieniował na cały świat. Ten czas minął, świat zrujnowany skurczył się w sobie, i nie chce już nic więcej kupować. Sława i pomyślność Ameryki zdają się chylić ku zachodowi. Na cichych przedmieściach Detroit'u, na nędznych i ponurych przedmieściach Pittsburga, spoczywa opuszczona maszyna, opodal zaś człowiek umiera z głodu...

Profesorowie, dziennikarze, esseiści nawet, zaczynają znów mówić o wielkich wartościach pracy ręcznej. Powołują się na przykład Francji, Włoch i innych krajów, które niegdyś piętnowano, jako zacofane, a którym się dziś zazdrości, gdyż są mniej uprzemysłowione, mniej „standaryzowane", ich życie rolnicze jest wciąż jeszcze samorządne i realne, proste i wiejskie, tak iż zastój w przemyśle nie sprowadza zastoju w życiu gospodarczem kraju wogóle. Detroit ze swoją niesłychaną nędzą, to widowisko tragiczne. Wygląda to tak, jakgdyby niebo poparło naprzód p. Forda w wykonaniu jego wszystkich planów, aż do ich apoteozy, a potem jakgdyby mu zależało na tem, by wykazać temu Fordowi nędzę wszelkiej koncepcji ludzkiej, i jakgdyby nagle najwyższy architekt ironicznie w mgnieniu oka obraz odwrócił. Amrykański kryzys z 1929—1933 to nie jest wcale bankructwo kapitalizmu światowego, ale to jest niewątpliwie ogniowa próba dla metod p. Forda. Maszyna przytłacza człowieka i człowiek ją przeklina.

Ale nie to jeszcze jest najtragiczniejszem widowiskiem w Ameryce współczesnej.

Gdy w naszej starej Europie nauka ze swemi metodami i hipotezami stanowi niezrównany bodziec dla umysłu ludzkiego, gdy tutaj tak młodzi ludzie, jak i wielcy uczeni upajają się nadewszystko jej jasną ścisłością, to w Ameryce, przeciwnie, uczeni, studenci, młodzież, wrażliwi są o wiele bardziej na ów kontakt zmysłowy i ciepły, jaki nauka nawiązuje między nami a rzeczywistością. Pracują więc naukowo po to, by ta nauka pozwoliła im lepiej, bezpośredniej, aktywniej władać i kierować materją żywą i martwą.

W ten sposób w samem sercu takiego człowieka trwa szczególna pustka. Wyczuwa się ją u Forda, którego przygody bywają czasem groteskowe, jak np. w czasie przedsięwziętej przez niego krucjaty pacyfistycznej, kiedy to na jakiś niepewny statek naładował różne starsze panie nieokreślonej narodowości i całą masę dwuznacznych osobistości. Na swoje szczęście rozchorował się w Oslo i wybrnął z tego bez zbytnich kłopotów, tyle się tylko okrywszy śmiesznością, ile jej mógł zlikwidować dzięki swej fortunie.

Ford jednak ma w sobie pewną naiwność, pewien brak logiki i pewną mocną, biologiczną wprost żywotność, które to cechy bronią go od niego samego i od jego teoryj. Ale w historji jednego z jego kolegów-proroków stwierdzić było można zwykły a tragiczny koniec takiej drogi życiowej.

P. Eastman wynalazł nowoczesna fotografję. Rozpowszechnił ją w Ameryce, zrobił na niej niezmierną karjerę. Nazwę Eastman Kodak spopularyzował w takich także okolicach. dokąd nawet imiona Aleksandra, Napoleona i Dżyngischana nie przeniknęły nigdy. Eastman zdobył ogromny majątek. W swojem poczciwem mieście Rochester był królem. Rządy tam sprawował z wystawną hojnością, z której korzystali wszyscy.

I cała okolica Rochester'u. cała też konstelacja uniwersytetów i różnych instytucyj w Stanach Zjednoczonych wogóle, wszystko to korzystało ze wspaniałomyślności Eastmana.

Pewnego pięknego dnia, na przyjaciół Eastmana spadła straszna niespodzianka: jego śmierć.

Po jakimś posiłku p. Eastman udał się do swego gabinetu z prośbą, by go pozostawiono samego. I zabił się. Pozostawił doskonale sporządzony testament, i słów parę, zupełnie jasnych. Stwierdzał tam, że życie wogóle nie wydaje mu się zajmujące, a w szczególności jego własne życie nie wydaje się już użyteczne, bo zrealizował wszystkie użyteczne myśli, jakie mu kiedykolwiek przyszły do głowy, i doprowadził do szczęśliwego końca wszystkie użyteczne przedsięwzięcia, jakie kiedykolwiek zaprojektował. Zabił się więc, bo nie miał już nic lepszego do zrobienia. Usiłował unicestwić tę pustkę, której nie mogły wypełnić ani zapachy kwiatów, ani dźwięki organów, ani pamięć dobrych uczynków, ani gra jego potężnej inteligencji, która obracała miljardami, kierowała żywotami ludzkiemi i losami miast całych. Zabiła go pustka.

J. Jukowski 58)

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

— Nie wytrzymam tu sam. Pójdę do kogoś! Która to godzina? Jedenasta! Może nie śpi jeszcze Tatarek. Pójdę do niego.

Włożył płaszcz i wyszedł. Na ulicy nie było nikogo. W oknach domów mieszkalnych było ciemno, tylko w koszarach oświetlone klatki schodowe jakby przepołowiały kropkowaną smugą światła czarne masywy budynków.

— Uch, smutno tu jednak. Niema dwóch zdań, że jest różnica i to niemała między tem miejscem, a tem, gdzie jeszcze wczoraj byłem.

Przeniósł się myślą do Zakopanego i zaczął wspominać przeżyte tam chwile.

— Marja — przemknęło mu przez myśl naraz i uczuł ogromną tęsknotę za jej widokiem, za jej dobroczynnym wpływem. — Marjo — powtórzył szeptem, jakby w imieniu tem szukając pomocy i uspokojenia. a równocześnie w sercu coś odezwało się głosem nadziei, pewności omal, że słyszy go i odpowiada mu dobrym swoim uśmiechem. Zdawało mu się, że widzi łagodne, smętne spojrzenie jej pięknych oczu. Gorąca fala wzruszenia przeniknęła go całego; spłynęło ukojenie. Lekkim krokiem wbiegł na schody i zadzwonił do drzwi Tatarka. Wkrótce usłyszał człapiące kroki i gniewny głos Tatarka za drzwiami:

— Co to za szatan tłucze się tam? Co za potępieńcza dusza, której nieczyste sumienie spać nie daje i mnie przeszkadza w spaniu? Mów wyraźnie! Co za „ja"? — zrzędził, zgrzytając kluczem w zamku, który zaciął się widocznie. — Cholera, nie klucz! Uf, nareszcie!... — W otwartych drzwiach stał w piżamie Tatarek i mrużył krótkowzroczne oczy.

— Stefciu! Wszelki duch! Daj pyska, chłopie kochany — rzucił się na szyję Daleckiemu i całował z dubeltówki.

— Właź, właź, albo... czekaj, niech się pomacam, bo może mam halucynację, chociaż nie piłem już od tygodnia. W porządku, to ty! Pokaż jeszcze gębę! Twoja, tylko mizerna! Myślałem, że wrócisz jak juhas, czerstwy, a ty coś „bladowaty". No, ale dobrze, żeś zdrów. Siadaj i gadaj, a ja tymczasem coś spreparuję na przywitanie. Akurat swego Sancho-Pancho puściłem na przepustkę. Co tygodnia to stworzenie ma jakiś ślub w domu. Puszczam go, ale jak mi kiedyś przyjdzie i powie, że na swój chce jechać, to go zamknę w pace. Eech — stęknął z wysiłku, nie mogąc wyciągnąć korka z flaszki wina, trzymanej między kolanami. Robił przy tem takie grymasy twarzą, że Dalecki zaczął się śmiać. — Paf, no, nareszcie Co za cholera, wszystko mi się dziś zacina. Przed chwilą klucz, teraz korek, pewnie zatnę się w palec, bo chleb trochę czerstwy. No, w porządku. Twoje zdrowie, Stefciu, zdrowie ciała i ducha!

Tatarek bez przerwy mówił, usiłując rozweselić Daleckiego, gdyż zorjentował się zaraz, że Dalecki czemś jest bardzo przejęty i przedewszystkiem trzeba go rozruszać.

— A ty wiesz, że ja mam pretensję do ciebie? I to nie byle jaką! Za namawianie mnie do... zbrodni dezercji! Nie śmiej się, mówię serjo, ty mię znasz. Pamiętasz coś pisał raz, abym przyjechał do Zakopanego? Któryś ze świętych miał cię w opiece, bo chciałem to zrobić, to jest pojechać tam, kupić ciupagę, rozłupać ci głowę i potem już — pójść w góry jako zbójnik. Dalibóg! Ale nie pojechałem. bom musiał skończyć wykaz produkcji podoficerów za rok, później drugi kawałek dostałem do roboty, potem trzeci — psiakrew — a potem na „übt' kawałki i dlatego żyjesz! Tak, a teraz mów o sobie! O mnie wiesz już wszystko, jednem słowem ja sam już jestem... kawałek. A ty jak żyłeś, co robiłeś, co myślisz, „we wogóle", mów?

Dalecki spochmurniał.

— Cóż ci powiem? Czuję się fizycznie nieźle, chociaż coś tam lekarze jeszcze znajdowali we mnie i nie chcieli mnie puścić, ale przyjechałem... bo widzisz... słuchaj, przyszedłem do ciebie, nie mogę dać sobie rady. Ja.. popatrz, co dostałem.

Wyjął zmiętą kopertę i podał Tatarkowi, odwracając głowę. Ten przeczytał i nie mówiąc ani słowa, podarł ją w drobne kawałki. Potem przysiadł się do Daleckiego. objął go ramieniem i zaczął spokojnym głosem:

— Nie będziemy rozwlekać tej sprawy. Poco nurzać się w brudzie? Przyjmijmy jako zasadę, że masz tego dość i przestań się borykać ze skutkami, a bierz przyczynę za łeb i usuń ją. Wiem o wszystkiem. a w każdym razie bardzo dużo wiem i powiem ci, że nietylko ty sam z tego powodu cierpisz, ale ktoś jeszcze całkiem głupio. a nie bardzo winien, drogo zapłacił za to. Wiesz, kogo mam na myśli? Ale tak miało być, jak się stało, może i dobrze nawet. A ty rzuć zasłonę na to wszystko. Wyrwij jak zepsuty ząb, co ci nie pozwala być sobą. Życie oficera jest trochę inne, niż cywila. „Służba nie drużba", a to znaczy, że prywatne nasze sprawy, to conajmniej... drugorzędna sprawa. Bo, daruj, co kogo obchodzi to, że ty masz takie stosunki np. w domu. że nie możesz porządnie pracować? Jeśli nie umiałeś, czy też z jakich innych powodów nie mogłeś, urządzić sobie życia dobrze, to trudno, służba na tem cierpieć nie może. Albo jedno, albo drugie. A ty co?

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6 66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 64 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: **Administracja i Zarząd** 691 64 **Prenumerata** 691-66. **Wydział ogłoszeń** 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — **A B C Warszawa.** Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; **Piotrków Trybunalski**, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek. Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4 50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Matuszczyk.** Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA